Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 174 (1296) Warszawa, Sobota 2 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrolog „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się dziś, dnia 2-go lipca o g. 11 r. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.
Na porządku dziennym wnioski na Kongres.

W sprawie konwencji politycznej z Rumunją.

Przemówienie Sejmowe tow. Perla.

JAŁOWOŚĆ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Szanowni Panowie! Zdawałoby się, że konwencja tej wagi powinnaby być dostatecznie przygotowana w Komisji Spraw Zagranicznych, a już w każdym razie po podpisaniu jej przez przedstawicieli rządów powinnaby być przedmiotem dokładnych rozważań Komisji Spraw Zagranicznych. Bo jeżeli Komisja Spraw Zagranicznych poprostu przyjmuje zawartą konwencję na wiarę, bez zbadania sprawy, bez sprawozdania Ministra Spraw Zagranicznych i Ministra Spraw Wojskowych, to w takim razie wyłącza się sama z liczby czynników, wpływających na politykę zagraniczną. Komisja Spraw Zagranicznych po części z własnej winy, po części z winy Rządu stała się Komisją najmniej wpływową, która wiedy, kiedy mogłaby na coś oddziałać, nie śmie, albo nie chce głosu podnieść, która przyjmuje najrozmaitsze uchwały niepotrzebne, ogólnikowe, a nie umie realnie wpłynąć na politykę. Niema może państwa dziś na świecie, w każdym razie republiki demokratycznej, gdzieby Sejm tak pozbawiony był wpływu na politykę zagraniczną, jak nasz Sejm, który jest przecież Sejmem suwerennym. P. Sapieha wcale nam, jadąc do Rumunji nie powiedział, o czem chce tam mówić i na jakich warunkach chce konwencję zawrzeć — milczał. Myśmy tę sprawę poruszyli w Komisji Spraw Zagranicznych, zażądaliśmy, ażeby Komisja Spraw Zagranicznych poświęciła przed wyjazdem p. Sapiehy posiedzenie tej sprawie, ażeby nie mieć do czynienia tylko z faktami dokonanemi, aby przynajmniej dać wskazówki ministrowi, przynajmniej dać opinję ministrowi. P. Sapieha bardzo się spieszył do Bukaresztu, Komisja Spraw Zagranicznych też spieszyła się nie wiem do czego, może do rozejścia się.

JAK RZĄD TRAKTUJE KOMISJĘ I JAK KOMISJA POTRAKTOWAŁA KONWENCJĘ.

W każdym razie stwierdzam, że Komisja Spraw Zagranicznych nic nie wiedziała o tej konwencji, aż do chwili, kiedy nagle ona w Komisji się pojawiła. Ta konwencja została podpisana 3 marca, a na Radę Ministrów wpłynęła dopiero 6 czerwca. Trzy miesiące z górą leżała gdzieś w zakamarkach Ministerjum Spraw Zagranicznych i wtedy nie spieszono się, wtedy był czas, wtedy nie było gwałtownej potrzeby uchwalenia tej konwencji. Rząd miał czas. A teraz, kiedy sprawa przychodzi do Sejmu, to żąda się, ażeby Komisja natychmiast uchwaliła tę ustawę podczas, gdy Rząd przetrzymał ją z górą trzy miesiące. I przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych również gwałtuje, ażeby natychmiast tę konwencję przyjąć bez dyskusji. Dyskusji w Komisji prawie nie było, nie było sprawozdania Ministra Spraw Wojskowych, a ta konwencja prowadzi przedewszystkiem do zawarcia konwencji militarnej. Nie wiem, czy był kiedykolwiek wypadek, ażeby Rząd w ten sposób traktował Komisję i ażeby Komisja w ten sposób pozwoliła się traktować, żeby bez referatu i bez wyjaśnienia uchwalać przyjęcie konwencji. P. Skirmunt jest nowym Ministrem, który przebiegu sprawy nie zna, p. Skirmunt nie mógł nas nawet objaśnić, na czem polegają konwencje małej Ententy, nie mógł tego powiedzieć, a my musimy to wszystko ratyfikować.

Proszę panów, sprawozdawca Komisji, p. Rosset zaleca panom traktat, który „macie przed sobą". Panowie nie macie tego traktatu przed sobą. Słyszeliście tylko ustne sprawozdanie, bo tekstu konwencji nie rozdano i nawet w Sejmie nie odczytano (głosy: to jest niepotrzebne). To jest zupełnie niepotrzebne, naturalnie, możemy najważniejsze sprawy polityki zagranicznej traktować tak, że Sejm nie ma tekstu konwencji i że tej konwencji nawet się nie odczytuje.

To jest sentymentalne traktowanie sprawy, którego wyrazicielem był p. Rosset, czysto uczuciowe traktowanie sprawy; oto przybywa sojusznik, więc rzućmy się w jego objęcia, więc nie odczytujmy tej konwencji, ale głosujmy na wiarę, że p. Sapieha załatwił sprawę po mistrzowsku (p. Smoła: O umarłych się źle nie mówi. Nie mówi się więc źle o p. Sapieże). W interesie rozwoju naszego parlamentaryzmu, w imię tego, żebyśmy nie byli zaskakiwani dokonanymi faktami, żebyśmy mogli oceniać, za czem i przeciwko czemu chcemy głosować, powinniśmy żądać odesłania ponownie tej sprawy do Komisji. Jeżeli rząd mógł w ciągu trzech miesięcy sprawie tej nie nadawać dalszego biegu, to Sejm może jeszcze kilka tygodni poczekać, ażeby zdanie swoje w sprawie tej konwencji wypowiedzieć. Postawię odpowiedni wniosek.

ODMIENNA SYTUACJA POLSKI I RUMUNJI

Przechodząc do samej konwencji, muszę zaznaczyć, że pomimo formalnej równości stosunku do siebie obu stron, rzeczywistej równości pd względem sytuacji niema. Bo ta konwencja każe nam zawierać sojusz z państwem, które znajduje się w stanie wojny z tym wschodnim sąsiadem, jak to jest eufemistycznie powiedziane w konwencji, to znaczy z Rządem Sowieckim. Znajduje się w stanie wojny. Możliwe jest, że tej wojny nie będzie, ale w każdym razie różnica położenia jest ogromna. Myśmy pokój zawarli i oto zawieramy sojusz z innem państwem, nie czekając, aż to państwo zawrze pokój z Sowietami. Skoro pokój nie jest zawarty, wznowienie działań wojennych zawsze jest możliwe. Jest wysoce nieprawdopodobne, aby Rząd Sowiecki chciał wszcząć z nami wojnę nanowo. W części dlatego, że pokój został zawarty, a więc niema formalnego powodu, w części ze względu na to, że ma interesy ekonomiczne (Ks. Kaczyński: a Gruzja) tego rodzaju, że wojna z Polską jest dla niego w najwyższym stopniu niepożądana. Ja mówię o Polsce, nie o Gruzji, przykład Gruzji świadczy tylko o tem, że tam gdzie Rząd Sowiecki ma możność i interes w napadzie, tam się nie krępuje. To jest właśnie niebezpieczeństwo w stosunku do Rumunji, że poważny zatarg między nią a Rosją nie jest załatwiony i możliwy jest zatarg orężny. My nie jesteśmy w takim położeniu, abyśmy potrzebowali pomocy Rumunji, natomiast Rumunja ma prawo w razie przyjęcia tej konwencji liczyć na naszą pomoc. I my musielibyśmy walczyć o to, aby Besarabja — bo to jest główny punkt sporny — pozostała przy Rumunji.

Proszę panów, podczas wojny, kiedy nam groziło najwyższe niebezpieczeństwo, Rumunja pomocy zbrojnej nam nie okazała (Głos: Nie było traktatu). Nie uważała tedy, żeby jej interes koniecznie nakazywał nam pomagać, nie chciała zresztą ryzykować w naszym interesie. Podczas kiedy nam niebezpieczeństwo nie grozi, my ofiarowujemy swoją pomoc w razie wojny między Rumunją a Sowietami, my z góry oświadczamy, że rzucimy miecz na szalę dla rozstrzygnięcia sprawy Besarabji na korzyść Rumunji. Jest to konwencja jednostronna, która nam nic nie daje, natomiast może pociągnąć za sobą dla nas groźne niebezpieczeństwa. Wiem najzupełniej, że wszyscy są ożywieni dążeniem do pokoju, ale chodzi o to, że można być zmuszonym do wojny, że można być wciągniętym w tę wojnę, nie chcąc nawet, będąc właśnie skrępowanym tego rodzaju sojuszem, a sojusz zawarty z państwem, które jeszcze pokoju nie zawarło, które jeszcze jest w stanie wojny z innem państwem, nie może nas uspokoić co do tego, że to jest nowy dowód pokojowych naszych dążności.

W danym wypadku zawieramy sojusz, który gwarancji pokojowych nie daje i który wywoływać będzie stale niepokój, że możemy być wciągnięci w wojnę, w której nasze interesy nie są, albo w bardzo słabym stopniu, bardzo pośrednio są zaangażowane.

ROKOWANIA SOWIECKO-RUMUŃSKIE.

Proszę panów, o rokowaniach między Rumunją a rządem Sowietów słychać oddawna, i rokowania spełzają na niczem. Od roku ciągnie się ta historja. Dotychczas do tych rokowań nie doszło. Nie mamy żadnej gwarancji i p. Minister Spraw Zagranicznych nie był w stanie złożyć Komisji Spraw Zagranicznych deklaracji czy zapewnienia, czy choćby przypuszczenia, że wkrótce Rumunja zawrze ten pokój i w takim razie, będzie do pewnego stopnia równowaga, będziemy w jednakowym położeniu. Tego zapewnienia p. Minister Spraw Zagranicznych nie mógł, czy nie chciał złożyć. Jeżeli panowie przyjmą tą konwencję tylko na wiarę, że my chcemy pokoju i że Rumunja chce pokoju, to jednakże panowie zawsze narażacie kraj na niebezpieczeństwo, że może być wciągnięty w wojnę nie przez Rumunję, ale przez to, iż dla Sowietów może się okazać potrzebnem sprowokowanie Rumunji, z którą pokoju nie zawarły. Jeżeli chce się pokoju, a wszyscy chcemy go, to proszę panów, sądzę, że powinniśmy się nad tem zastanowić, czy należy zawierać tego rodzaju konwencję militarną, kiedy druga strona jest w innych warunkach niż my. Czyż jeżeli w Ministerjum ta konwencja leżała trzy miesiące, czyż nie mogłaby przeleżeć do tego czasu, aż Rumunja zawrze pokój z Sowietami, wtedy byłaby równowaga, byłaby rękojmia dla nas, że nie będziemy wciągnięci w wojnę.

PRZYMIERZA OBRONNE.

Co się tyczy przymierzy odpornych i obronnych wogóle, to z niemi zachodzi dziwna historja.

Każde przymierze jest przymierzem odpornem, szczególnie w dzisiejszych czasach przyzwoitość tego wymaga, ażeby ono nazywało się przymierzem odpornem. Jednakże trzeba sobie powiedzieć, że chęci i gorące nawet chęci nie wystarczają, że przymierza odporne, które zawierane są przecież nietylko na daną chwilę, ale na pewien przeciąg czasu, na dłuższy czas, w danym wypadku na pięć lat, mogą zmienić swój charakter. Przecież i trójprzymierze i przymierze franko-rosyjskie były zawsze sławione jako narzędzie pokoju w Europie. Zawsze mężowie stanu mówili, że właśnie system przymierzy gwarantuje nam pokój. Okazało się coś całkiem przeciwnego. Być może, że przy zawieraniu tych traktatów przyświecała mężom stanu myśl, ażeby przez stworzenie wspólnej siły przeciwstawić się możliwym zamachom, stworzyć siłę, któraby zmuszała przeciwników do respektu, do nienapadania. Ale później dalszy bieg rzeczy, antagonizmy, które na tle systemu przymierzy wynikają, wywołują sytuację wojenną. Być może, że po tych rezultatach wojny, które widzimy, po tem pozostawieniu mnóstwa spraw w stanie zupełnie nieuregulowanym, przy pozostawieniu mnóstwa fermentów i źródeł antagonizmów, być może, że nie można inaczej, jak uciec się do tego systemu przymierzy. Jednakże, skoro już do tego systemu przymierzy uciekamy się, to nie można sprawy traktować sentymentalnie, lecz traktować z całą rozwagą, z całym zastanowieniem i z możliwą ilością gwarancji, że siła niezależna od nas tego traktatu pokojowego, mającego służyć celom pokoju, nie zmieni w narzędzie wojny. A to właśnie, jeszcze raz powtarzam, grozi nam, jeśli się zawiera traktat z państwem, będącem w stanie wojennym, które jeszcze pokoju nie zawarło.

KONWENCJA Z FRANCJĄ.

Nie będę wchodził w rozmaite szczegóły tej konwencji, które same przez się mało mówią.

Odczyt. Dziś o godz. 7 wiecz., w lokalu Al. Jerozolimskie 56, tow. poseł M. Niedziałkowski wygłosi odczyt p. t. „Komuna Paryska“ z cyklu „Dzieje Rewolucji“.

Bilety w cenie mk. 10 dla członków Partji i mk. 20 dla niečłonków, do nabycia przy wejściu.

Mówią również rzeczy, których nieraz zupełnie niema, i które nas kompromitują. W konwencji powiedziano, że rząd rumuński oświadcza, iż jest powiadomiony o konwencji polskiej z Republiką francuską, my będziemy te ratyfikowali, dlatego, że pan Sapieha złożył lekkomyślnie oświadczenie, iż konwencja z Republiką francuską jest już zawartą. Tymczasem wiemy, że ta konwencja nie jest jeszcze zawarta i jeżeli pan Rosset z takim tryumfem opowiada nam, że to jest pierwsza nasza konwencja, to ja mogę wyrazić tylko smutek, że możemy uważać za jakąkolwiek rękojmię naszego bezpieczeństwa, za jakąkolwiek protekcję dla nas — sojusz z Rumunją.

Tak samo jak przeczyło faktom, to co mówił p. Rosset, że tekst konwencji mają panowie przed sobą, tak samo przeczy faktom to, co powiedziano w tej konwencji, że Rząd rumuński oświadcza, iż jest powiadomiony o konwencji Polski z Republiką francuską. W takim razie my musimy oświadczyć, że o tej konwencji z Republiką francuską powiadomieni nie jesteśmy.

SPRAWA MAŁEJ ENTENTY.

Przy tej sposobności chcę zwrócić na jedną jeszcze sprawę uwagę. Zawierając konwencję z Rumunją, wciągamy się w orbitę t. zw. małej Ententy, t. zn. sojuszu Rumunji, Czech i Jugosławji.

Panowie wiecie, że dążeniem polityki francuskiej i dążeniem Rumunji było wciągnąć nas do tej małej Ententy. Nie zostaliśmy do tej małej Ententy wciągnięci dotychczas dla dwuch przyczyn zupełnie zrozumiałych. Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na nasz stosunek do Węgier i na korzyści, które wypływają ze zbliżenia się do Węgier, — co do tego mogą być rozmaite zdania — jedno jest pewne, że z Węgrami jako z państwem, sprzecznych interesów nie mamy, że tedy byłoby z naszej strony naiwnością popierać sojusz przeciwko państwu, z którem my sprzecznych interesów nie mamy. Mała Ententa leży w interesie państw: Czech, Rumunji i Jugosławji, ale z naszymi interesami nie ma nic wspólnego, bo że mała Ententa jest skierowana przeciwko Węgrom to nie ulega żadnej wątpliwości.

STOSUNEK DO CZECH.

Drugą przyczyną niewciągnięcia nas do tej małej Ententy był stosunek nasz do Czech. Że stosunki nasze z Czechami nie są przyjacielskie i nie mogą być przyjacielskie, tego nie potrzeba szeroko tłomaczyć. Czesi okazali się w stosunku do nas zaborcami. Czesi okazali się w stosunku do nas wrogami i w każdej dziedzinie polityki międzynarodowej na wszystkich punktach przeciwko nam intrygowali (Głos: Słusznie), w błąd nas wprowadzali i przeciwko naszym interesom działali. (Głos: Słusznie).

Konwencja zawarta z Rumunją zbliża nas do małej Ententy, a jeśli dodamy do tego oświadczenie Pana Ministra Spraw Zagranicznych Skirmunta, że za wszelką cenę musimy się zbliżyć do Czech i jeżeli usłyszymy głosy prasy, że musimy się rzucić Czechom w objęcia, to w takim razie grozi nam niebezpieczeństwo, że Komisja Spraw Zagranicznych pierwszego lepszego poranka, może się znaleźć w tym położeniu, że zostanie przedstawiony jej dokument o zawarciu takiego przymierza z Czechami. Dążymy do poprawnych stosunków, do pokojowych stosunków ze wszystkimi krajami, nie chcemy nowej wojny na jakimkolwiek froncie. To jest rzeczą zupełnie jasną, ale od poprawnych stosunków do sojuszu droga daleka. A jeżeli ten sojusz będzie tylko fikcją, którą Czesi uzyskają, ażeby nam zaszkodzić, a w każdym razie nas wyzyskać dla swoich celów, a my nic z tego nie otrzymamy, to przeciwko temu trzeba jaknajostrzej zaprotestować. A dzisiaj coraz bardziej robi się ten nastrój za przymierzem z Czechami. Czegóż możemy się spodziewać od tego zbliżenia się z Czechami. Czesi mają realne korzyści, rynek zbytu w Polsce, tranzyt do Rosji i na Ukrainę, pewność i zabezpieczenie posiadania Śląska Cieszyńskiego, pośrednie czy wyraźne uznanie, że my ten fakt przebolelśmy, uznaliśmy i pretensji za ten fakt do Czechów nie mamy. A cóż Polska ma za to? To że Śląsk Cieszyński zostanie zalegalizowany za naszą milczącą czy wyraźną zgodą przy Czechach. Ale to polityki Czechów, którąby była dla nas korzystną i przyjazną, nie wywoła.

Co do Galicji Wschodniej, Czesi będą dążyli do oddania jej Rosji. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości i Benesz temu nie zaprzecza. Naturalnie Czesi wojny prowadzić nie będą. Czesi w tym rzemiośle nie celują i ryzykować nie zechcą, ale właśnie kwestja Galicji Wschodniej nie jest dziś kwestją wojny, lecz jest kwestją dyplomacji. I otóż tutaj możemy być najzupełniej pewni, że pomimo wszelkich oświadczeń takich, czy owakich p. Benesza, że nie wtrąca się do tego co nie jego, i tak dalej i tak dalej, Czesi nam tutaj szkodzić będą.

Również w najwyższym stopniu jest dwuznaczny stosunek Czech do Niemiec. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten stosunek Czech był zawsze przyjaźniejszy bez porównania do Niemców, i jest takim dziś, niż do Polski. W interesie Czech nie leży siła Państwa Polskiego choćby dlatego, że Czesi chcą odgrywać pierwszą rolę w Środkowej Europie i w Słowiańszczyźnie. Nie będę mówił o tym podkładzie interesów materjalnych, jaki to dążenie ma, alę, że tak powiem idealistycznym wyrazem całokształtu dążeń czeskich jest to, aby stać się mocarstwem, któreby pierwszą rolę miało w Środkowej Europie w Sowiańszczyźnie i dla tego będą konsekwentnie dążyli do osłabienia Polski w taki czy inny sposób na tych, czy owych punktach. Jeżeli nie będą mogli na jednym, to wyrządzą szkodę na drugim punkcie.

Naturalnie chętnie wyzyskują nasze łatwe zapominanie o straszliwej krzywdzie, jaką nam wyrządzono i chętnie skorzystają z kraju naszego, jako z rynku zbytu i z terenu tranzytowego i z tego, aby powiedzieć: no już Polska pogodziła się nareszcie z tym „koszmarem“ swoim, z utratą Śląska Cieszyńskiego — i tylko ten sojusz wyzyskają na naszą szkodę ku swoim wyłącznie korzyściom, ażeby tak jak przy nieprzyjaznych stosunkach, tak i przy sojuszniczych Polskę osłabiać.

Proszę panów, jeżeli to mówiełm, to dlatego, że ta konwencja zawarta z Rumunją stawia nas u wrót do małej Ententy. I to jest niebezpieczeństwo, którego się obawiam, że nasz Rząd te wrota przejdzie i my znowu staniemy wobec faktu dokonanego. Przed tem niebezpieczeństwem ostrzegałbym wszystkie stronnictwa, bo tu rzeczywiście niema sprawy partyjnej, ale jest sprawa ogólnopaństwowa i sprawa wszystkich stronnictw.

ZNACZENIE WNIOSKU ODESŁANIA.

I tak samo wniosek formalny, który stawiam, ażeby sprawę tę raz jeszcze odesłać do komisji, jest sprawą ogólnego znaczenia dlatego, że panowie w tej komisji możecie znowu uchwalić i prawdopodobnie uchwalicie ratyfikację tej umowy, ale wniosek mój ma znaczenie obrony parlamentaryzmu, ma znaczenie domagania się tego, ażeby nas nie traktowano, jako naiwne dzieci, którym się nawet nie daje dowiedzieć o przebiegu rokowań, nie zdaje się sprawy z sytuacji, nie wyjaśnia się jakie zobowiązania będą dla nas, na czem będzie polegała ta pomoc zbrojna i t. d., ale poprostu mówi się: Sapieha przyjechał, podpisał a wy głosujcie. Jeżeli Sejm chce rzeczywiście mieć kontrolę nad naszą polityką zagraniczną, powinien tę sprawę raz jeszcze odesłać do komisji. (Brawa na lewicy).

Kongres III Międzynarodówki.

II.

Drugie posiedzenie wypełnił referat Trockiego o kryzysie w gospodarce światowej i zadaniach międzynarodówki komunistycznej.

Referat ten zaczyna się w ten sposób (podajemy ze źródła komunistycznego): Burżuazja przecenia swe siły. Mimo że komuniści z drobnych rozrzuconych grupek urośli w potężny ruch masowy (?), burżuazja nie daje się już opanować przez strach paniczny przed niebezpieczeństwem światowym komunizmu, jak w r 1919. (Czemu burżuazja ma się bać komunizmu, który jej wyrządza największe usługi, rozbijając klasowy ruch robotniczy?) Dlatego (!) też wydaliła ze swych ministerjów (?!) socjalistów i niezależnych. Z tego samego powodu (!) doszło też do ścisłego związku między „żółtą“ międzynarodówką amsterdamską a II i II½ międzynarodówką (wiedeńską).

Ruch rewolucyjny przybrał po wojnie nieznany w dziejach rozmach. W roku bieżącym mieliśmy powstanie robotników w Niemczech środkowych (czytaj: Zbrodniczy „putsch“ komunistów), olbrzymi strajk górników w Anglji i strajk powszechny w Norwegji. Klasa robotnicza staje więc wobec pytania, czy nadchodzi okres wielkich politycznych wstrząśnień i walk, czy też okres wzmacniania się kapitalizmu.

Następnie Trocki przytacza cały szereg cyfr ze statystyk różnych krajów dla udowodnienia że kapitalizm bankrutuje. A więc w Niemczech, Francji i Anglji produkcja i wydajność pracy zmniejszyły się, długi ogromnie wzrosły, natomiast Stany Zjednoczone i Japonja wzbogaciły się niezmiernie kosztem Europy. Trocki wspomina też o upadku przemysłu w Rosji, ale przypisuje to skutkom blokady Rosji i wojny.

Jakież widoki na przyszłość? Otóż istniejące już przeciwieństwa klasowe zaostrzają się ogromnie dzięki kryzysowi w przemyśle i obniżeniu się produkcji. Sprzyja to bardzo rewolucji.

A dalej, wojna doprowadziła do powstania całego szeregu nowych państw, ponieważ „olbrzymy imperjalistyczne nie były w stanie podzielić między siebie różnych sfer wpływów“ (?!). Stąd ciągłe kryzysy międzynarodowe. (Imperjalizm bolszewicki, by unikać kryzysów międzynarodowych, nie dzieli się z nikim sferami wpływów i sam zagarnia Gruzję, Armenję i in., a nie jest jego winą, że nie udało mu się połknąć Polski, Łotwy, Estonji i t. d.). Między Anglją i Francją są wciąż starcia, Europa coraz więcej zadłuża się wobec Ameryki, która ma już w swych rękach trzecią część tonażu świataowego, a dąży do zagarnięcia wszystkich kabli. Stosunki między Anglją i Ameryką zaostrzają się z dnia na dzień. W roku 1924 flota amerykańska będzie większa, aniżeli połączone floty Anglji i Japonji.

„I nie trzeba być prorokiem — prorokuje Trocki — by stwierdzić, że tu zbliżamy się do zbrojnego starcia między Anglją i Ameryką. Mamy do czynienia z jedynym w swoim rodzaju wypadkiem w dziejach, gdy można z punktualnością kalendarza (!) przepowiedzieć starcie zbrojne“.

Któż dokona rewolucji? Niema obecnie jedynej klasy robotniczej, lecz jest masa „warstw“ robotniczych. Obok robotników wychowanych w tradycji ruchu robotniczego, ma się do czynienia z nowemi warstwami, powstałemi po wojnie. I tylko o „wielkiej ilości kobiet i młodzieży robotniczej, które dopiero niedawno wstąpiły na pole walki klasowej“ — twierdzi Trocki, że ożywione są duchem rewolucyjnym (Trocki ma na myśli, oczywiście, ducha komunistycznego, który istotnie nie ima się ludzi poważnych i myślących). O drobnomieszczaństwie mówi Trocki, że w okresie rewolucji zajmie stanowisko „pośrednie“ między burżuazją a proletarjatem. O włościaństwie mówi, że duże odłamy tegoż wszędzie wzbogaciły się wskutek nadmiaru pieniędzy papierowych, ale „w istocie rzeczy“ ucierpiały (!?) z powodu obniżenia produkcji w wielkim przemyśle. Czy ci „cierpiący“ chłopi staną po stronie proletarjatu, czy burżuazji, czy też „pośrodku“ — Trocki przezornie nie mówi ani słowa.

Skreśliwszy obraz stosunków światowych i przepowiedziawszy z dokładnością kalendarza wojnę angielsko - amerykańską na rok 1924, Trocki z całym już spokojem i skromnością oświadcza słuchaczom: „To wszystko (!) świadczy o słuszności naszego stanowiska, naszej taktyki, naszych metod walki“. Ale zaraz dodaje: „Musimy dokładnie zbadać naszą taktykę, by wszystkie sprawy taktyczne przystosować do istniejących warunków, mianowicie do każdego kraju z osobna. Tu leży punkt ciężkości zadań obecnego kongresu“. (A więc nie wszystko znowu było takie słuszne!).

W końcu Trocki określa zadania partji. Najważniejszem jest wzmocnienie partji, by stała się „partją czynu“. Partja „musi“ stać na czele mas walczących (a jeśli masy nie zgodzą się na to?), jasno i dokładnie określać hasła walki, by przystosować ją do „strategji walki klasowej“. W chwili starcia z wrogiem partja „musi“ utworzyć z pojedyńczych warstw robotniczych jedną armję. Burżuazja chce wszelkiemi środkami nie dopuścić do rewolucji, a „oportuniści“ starają się przeciągać jej bieg, ale komuniści „muszą“ pogłębiać różnice klasowe (t. j. robić „putsche“). Komuniści wreszcie „muszą“ zjednoczyć masy robotnicze pod znakiem wspólnego celu i poprowadzić je na drogę dyktatury i rewolucji socjalnej. (Jak komuniści „jednoczą“ masy robotnicze widzimy codziennie. Aby masy robotnicze dały się prowadzić na pasku przez komunistów nie może już chyba być mowy wobec doświadczeń dotychczasowych. Tu nawet przynęta wojny w r. 1924 nic nie wskóra. Z mowy Trockiego przebija wyraźnie bankructwo metod i taktyki komunistycznej. **Ale nie można zarzucić tej taktyki i tych metod, jeżeli się chce zostać komunistą.** Dlatego Trocki mówi coś o przystosowaniu się do warunków i t. p., ale jednocześnie zaleca taką samą taktykę, jak dotychczas. I inaczej być nie może).

Na trzeciem posiedzeniu odbyła się dyskusja nad referatem Trockiego. Sprawozdania komunistyczne nic, oczywiście, nie mówią, czy była jakaś krytyka ze strony delegatów, czy nie. Wszyscy, co przemawiali po Trockim, przeżuwali tylko jego wywody. A więc przedstawiciel polskiej partji komunistycznej, węgierskiej, niemieckiej, Indji i in. stwierdzili rzecz, nie ulegającą kwestji, że kapitalizm jest nienasycony, że wyzysk robotników jest coraz większy. Każdy na swój sposób zapewniał, że rewolucja jest nieunikniona. Zetkinowa zapomniała już o swej opozycji z przed kilku miesięcy i również domagała się „czynnego“ wystąpienia proletarjatu — w celu „przyśpieszenia“ wypadków. W swem przemówieniu końcowem Trocki znowu zabawił się w proroctwa, a więc, że w miarę wzrostu potęgi proletarjatu powiększy się też liczba członków partji komunistycznej, że rewolucja pójdzie trzema drogami. Pierwszą określa „równowaga społeczna w Europie“, drugą „gorączkowy rozwój Ameryki“, a trzecią kolonje, w których Trocki, jak wogóle cały bolszewizm wielkie pokłada nadzieje.

Kongres przyjmuje tezy Trockiego i przekazuje je komisji dla opracowania rezolucji. Na wniosek Radka delegaci uchwalają opracować manifest do proletarjatu wszystkich krajów.

Na czwartem posiedzeniu Radek zdaje sprawę z prac komisji mandatowej. Nie wszystkie mandaty sprawdzono jeszcze. Tymczasem stwierdzono obecność 291 delegatów z głosem rozstrzygającym i 219 z głosem doradczym z 48 krajów. Nie uznano mandatów bułgarskiej komun. part. robotniczej ani „lewych komunistów“, by nie rozpraszać sił komunistycznych. Niezależni socjaliści Estonji, „Bund“ z Polski i Poale - Sion prowadzą rokowania o przystąpienie do III Międzynarodówki, a delegatom przyznano głos doradczy.

Następnie Radek wylicza, ile głosów przyznano poszczególnym krajom, przyczem zaznacza, że brano pod uwagę nie tyle siłę liczebną partji, ile stosunki miejscowe, stopień zwartości rewolucyjnej proletarjatu, jakoteż znaczenie danego kraju w ogólnym rozwoju rewolucji międzynarodowej. Przyznano tedy: Niemcom, Francji, Włochom, Rosji i Czecho-Słowacji po 40 głosów, tyleż otrzymał Związek Młodzieży Komunistycznej, po 30 głosów przyznano: Anglji, Ameryce, Polsce, Ukrainie, Norwegji, Jugosławji, Bułgarji. Hiszpanja, Finlandja, Rumunja, Łotwa, Holandja, Belgja, Litwa, Szwajcarja i Austrja otrzymały po 20 głosów. Inne kraje po 10 lub 5. Sprawozdanie Radka Kongres przyjmuje bez dyskusji.

Zabiera głos Zinowjew, by zdać sprawę z działalności międzynarodówki.

Z blizka i z daleka.

KOOPERATYWY ROBOTNICZE W BELGJI.

Obywatelka Marja Orsetti wydała świeżo niewielką, ale ważką broszurę o „Socjalistycznych kooperatywach belgijskich“. Zbiegło się to wydawnictwo z dorocznym zjazdem naszych, polskich kooperatyw robotniczych — i każdy z uczestników tego zjazdu, czytając broszurę p. Orsetti, nie oprze się odruchowi myśli i uczucia: „jak nam jeszcze daleko do tej wysokości świadomości kooperatystycznej, na jakiej znajdują się socjaliści kooperatyści belgijscy!“ — Zależy to, być może, od zrównoważonego, beznamiętnego charakteru Flamandów belgijskich, choć przecie i w Belgji są prócz Flamandów Walloni, krewcy, pełni temperamentu, zbliżeni do Francuzów, socjaliści i kooperatyści. Zależy to jednak od innych czynników, które ujawnia historja kooperacji w Belgji. Dobrze byłoby, gdyby każdy nasz kooperatysta umiał na pamięć historję tego ruchu ściśle robotniczego, wyrosłego ze świadomości robotniczej, zbiorowej, prawie bez udziału inteligencji. Zupełnie jak w Rochdalu, śród pobożnych kwakrów, wyznawców Owena. Ani tu ani tam, ruch ten nie był polityczny. Nie rodził się z walki, a z potrzeby. Nietylko materjalnej. Zarówno rochdalscy tkacze, jak i belgijscy piekarze zamierzali wyzwolić się z zależności od wyzysku drobnych i większych kapitalistów. Ale przedewszystkiem byli to wyznawcy, religijnym poprostu objęci entuzjazmem dla idei kooperacji. Na ten szczegół nie zawsze zwracają uwagę dzisiejsi historycy tego ruchu. Dziesięciu piekarzy łączy się ze sobą, wypiekają chleb dla użytku własnego i przyjaciół, dla najbliższych współwyznawców ideowych. Pracują w najcięższych warunkach. Sami pieką, sami roznoszą chleb. Czynią to po nocach, a w dzień pracują, jak dawniej u majstra na cudzy rachunek. Solidarność robotnicza podtrzymuje ich. Sceptycyzm kazałby przypuścić, że zamiary nie dadzą się urzeczywistnić, że z motyką, mianowicie, szaleńcy tylko rzucać się mogą na zdobywanie fortec tak mocnych, tak okopanych, tak najeżonych armatami wszelkiego kalibru, co Kapitał. Szlachetnej pamięci Don Kichot puszczał się na podobne przedsięwzięcia! W duszach tych prostych praktycznych ludzi, musiały te-

dy palić się, żarzyć się inne siły, które sceptycyzm naturalny, odruchowy prostego, praktycznego człowieka pokonały w zwycięzkim pojedynku. I tą siłą był Entuzjazm. Nie mówi o niej ob. Orsetti, ile że ją domniemywa, uważa za naturalną. Tak nie jest, i gdyby tak było, kooperatywy nasze wyglądałyby inaczej, nawet działając w odmiennych warunkach politycznych i społecznych, nawet biorąc pod uwagę odmienny temperament, brak przygotowania i wiele innych braków, nam właściwych. Wiemy z historji, jak powstawały Domy Ludowe w Bruxelli i Gandawie (na str. 12 Genewę należy poprawić na Gandawę). Nigdyby z nich nic nie było, albo byłyby zgoła małe rzeczy, gdyby na czele tych instytucji nie było — entuzjastów. Przed paru dziesiątkami lat były to drobne zalążki piekarni. „Mieściły się w brudnych i ciasnych pomieszczeniach, nieraz w piwnicach. Ciasto przygotowywane ręcznie, przy braku wszelkich urządzeń higienicznych, nie wolne było od brudu i potu robotników". Dziś są to olbrzymy. Piekarnie mechaniczne, posiadające urządzenia, o jakich marzyć tylko można u nas, wypiekają góry chlebów, które armja cała woźniców, przy pomocy koni i psów rozwozi po mieście kooperatystom. Nad piekarnią wyrosła dalsza kondygnacja handlowa: skład odzieży, mebli, bielizny, obuwia, książek. Kooperatysta może się zaopatrzyć we wszystko w Domu Ludowym. Może znaleść tam całkowite urządzenie domowe. Znajduje i restaurację i kawiarnię (bez alkoholu, o kochani towarzysze!) i księgarnię partyjną, i redakcję pisma. Znajdzie i warsztaty, w których te wyroby są przygotowywane. W Gandawie, w olbrzymim pałacu Voornit'u (znaczy to po flamandzku „Naprzód") wiszą malowidła na ścianach, wyobrażające historję pracy ludzkiej, malowane przez kooperatystów, uczniów pewnego malarza, socjalisty, który specjalną szkołę malarską, socjalistyczną, stworzył; wydobywa on z szarego tłumu talenty rysownicze, malarskie, odkrywa dusze artystyczne, które znajdują dla siebie i świątynię i drogę i środki wyrażania pomysłów estetycznych w tym samym „Domu Ludowym", z którego otrzymują chleb codzienny. W tym samym domu jest i księgarnia, która nietylko sprzedaje, ale i wydaje książki. Jest i redakcja dziennika socjalistycznego. Ten Dom Ludowy daje robotnikowi wszystko, czego potrzebuje do życia materjalnego i duchowego. Zaspakaja jego potrzeby. Uczy go i kształci. Czyni z niego nietylko spożywcę, ale i współpracownika, ale i twórcę. On bowiem nietylko dom ten wybudował, ale on w nim wszystkie pełni funkcje. On sprzedaje obuwie i książki. On maluje freski kunsztowne na ścianach. On prowadzi chór robotniczy i orkiestrę, które w tym samym Domu Ludowym swoje mają salony, i w których śpiewają i grają kooperatyści. On redaguje pismo i pisze je. Kiedy przed laty zwiedzałem „Voornit" gandawski, nie bez zdziwienia dowiedziałem się, że cały skład redakcji, to — robotnicy. Nietylko Anseele, wielki genjalny robotnik, który ten dom stworzył i uczynił go tem, czem jest dzisiaj, ale wszyscy jego współpracownicy. Mówili tylko po flamandzku. Pisali i drukowali... To też było dzieło kooperacji.

Książeczka obywatelki Orsetti znajdzie wielu czytelników. Może znajdzie i wielu wyznawców. Bez wyznawców żaden ruch społeczny obejść się nie może, a bez entuzjazmu niczego na serjo ruch robotniczy nie zbuduje. Wbrew temu, co autorka mówi „kapitalizm nie jest w agonji". Niestety, dawno już nie był tak silny, jak obecnie po wojnie. I tem silniejszy powinien być nas wszystkich Entuzjazm. Ile że słuszność miał umierający Saint Simon, gdy mówił do ukochanego ucznia: „Pamiętaj Rodriguez, że wiele trzeba Entuzjazmu, aby wielkich dokonać rzeczy".

Henryk Beznaski.

Hölz—bohater komunistyczny.

„Od śmierci Liebknechta nie było odważniejszego bojownika proletarjatu" — głosi odezwa partji komunistycznej Niemiec. „Mężny, nieustraszony, bezinteresowny bojownik rewolucyjnego proletarjatu" — pisze „Rote Fahne" wiedeńska. O kimże to mowa w tych pełnych zachwytu słowach? Ano o Maksie Hölzu, skazanym przed kilku dniami w Berlinie na dożywotnie więzienie, za cały szereg przestępstw, które już to sam Hölz popełniał, już to inni za jego namową, rozkazem, lub pod jego przymusem.

Albowiem Hölz był „wodzem" bandy, która od dwu lat grasowała w Niemczech środkowych i dokonala wielu napadów na banki, instytucje rządowe, osoby prywatne i t. d. Głośną była działalność Hölza zwłaszcza po zamachu Kappa i w czasie ostatniego „putschu". W czasie wojny był on huzarem. Natura wybitnie żołnierska, nie mógł on po wojnie znaleźć dla siebie odpowiedniego pola pracy. Setki i tysiące jego współtowarzyszy, którym tak samo zasmakowało rzemiosło wojenne, wstąpiły do różnych organizacji wojskowych v. Goltza, Bermondta, Bauera, Eschericha i t. p. Zawadjacka natura Hölza pragnęła jednak szerszego pola działalności. Chciał sam zostać wodzem. Obdarzony sprytem, zorjentował się szybko, że właśnie komunistom, gotującym się z dnia na dzień do „ostatecznego zwycięstwa" brak „fachowca" wojskowego i oddał się na usługi komunistów.

Trzeba przyznać, że Hölz był ruchliwy i czynny. Ponieważ działalność swą zabarwiał hasłami rewolucyjnemi, przyciągnął na swą stronę nietylko męty społeczne, ale także jednostki, które uwierzyły w jego frazeologję. Ludzi swych Hölz trzymał krótko, a że był kiepskim wodzem, więc narażał ich na śmierć i więzienie. Sam jednak zdołał uśpić czujność władz, które ogłosiły nagrodę za jego głowę. Wreszcie schwytano go i osądzono. Na rozprawie sądowej zachowywał się wyzywająco, drażnił bezustannie i prowokował sędziów, wydawał okrzyki rewolucyjne, a gdy ogłoszono wyrok zawołał, że „nadejdzie dzień zemsty i wolności".

Z całej „rewolucyjnej" działalności Hölza widać, że nie miał on nic wspólnego ani z socjalizmem, ani z walką klasy robotniczej.

Jest to natura awanturnicza, o skłonnościach rabusia. Posługiwał się frazesami komunistycznemi, bo mu one pomagały i ułatwiały rzemiosło rozbójnicze. Komuniści zachowywali się wobec niego rozmaicie. W roku ubiegłym organ ich „Międzynarodówka Komunistyczna" wyrzekał się Hölza, twierdząc, że on jest nie komunistą, i że jego działalność jest powrotem do okresu utopji i romantyzmu politycznego.

Ale w ostatnich czasach, gdy Moskwa domagała się „putschów" i wygrywała Komun. Rob. Par. przeciw „zjednoczonym", następcy Levi'ego zaczęli uważać Hölza za swojego człowieka. I istotnie dowiadujemy się teraz, po rozprawie sądowej, że należał do partji. Ba, nietylko należał, ale był istotnym przywódcą partji, który dyktował jej co i jak robić.

Po osądzeniu Hölza obie komunistyczne partje wydały odezwę, zawierającą słowa, przytoczone na wstępie i wezwały do manifestacji, która zupełnie się nie udała. Depesze doniosły, że kongres moskiewski złożył Hölzowi hołd, jako „bojownikowi proletarjatu". Jeżeli Hölz zachował spokój ducha, pewność siebie, a nawet humor — jak głoszą pisma komunistyczne — to pewnie się śmieje w kułak z powodu tego okadzania go dymem pochwał i pochlebstw komunistycznych, o ile wierzy w ich szczerość. Ale cały ten kult Hölza jest obrzydliwą komedją, demagogicznym wyzyskiwaniem frazesów rewolucyjnych, wykrzykiwanych podczas rozprawy sądowej przez herszta bandy rozbójniczej (który z góry wiedział, że będzie skazany i liczył nawet na karę śmierci) dla celów agitacyjnych.

Obmierzłe to i wstrętne i dowodzi tylko, jak nisko upadli przodownicy „przedniej straży proletarjatu". Dla nich Hölz jest prawdziwym rewolucjonistą", którego przeciwstawia się... Karolowi Kautskyemu, który wprawdzie wziął w arendę marksizm, ale nic wspólnego nie ma z rewolucyjnością (tak pisze „Rote Fahne" w Wiedniu!). Robotnicy berlińscy dali milczącą odprawę wielbicielom Hölza, bojkotując manifestację na jego cześć. Ale nie zapomnieli o nim teoretycy i praktycy „putschów", zebrani na kongresie moskiewskim. Wart Pan pałaca, a pałac Paca.

Hölz jest symbolem ewolucji komunizmu do „putschizmu" i bandytyzmu.

Zjazd związku socjalistów polskich w Ameryce.

(Dokończenie).

Po krótkiej dyskusji i przyjęciu zasadniczych wytycznych, zawartych w referacie o stosunku Z. S. P. do amerykańskiego ruchu robotniczego, Zjazd przystąpił do nowego punktu porządku dziennego.

Prasa.

Referuje krótko tow. Sokołowski.

Na podstawie rozwoju pism partyjnych: „Dziennika Ludowego" i „Robotnika Polskiego", można dziś doskonale obserwować olbrzymi wzrost wpływów socjalistycznych na wychodźtwo polskie. Wpływy nasze, podtrzymywane na zewnątrz przez prasę, w istocie swej opierają się na sprawnej organizacji. Przytacza, dla przykładu, ostatnie walki nasze z reakcją, reprezentowaną przez Wydział. Zakusy Wydziału, jego uchwały pittsburskie rozbiły się o świadomość wychodźców. Prasa nasza dokonała bardzo wiele w kierunku rozbudzenia krytycyzmu mas. Szereg towarzyszy zabiera głos w dyskusji, zadając pytania, na które tow. Sokołowski udziela wyczerpujących odpowiedzi.

Referat i odpowiedzi na interpelację przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Emigracja i reemigracja.

Referuje tow. A. Olszewski.

Na sali znajduje się p. Kwapiszewski, przedstawiciel rządu polskiego, oczywiście w charakterze słuchacza. Przysłany został dla wysłuchania referatu i uchwał odnośnie do sprawy emigracji i reemigracji.

Tow. Olszewski w długim referacie podaje obraz życia emigranta polskiego, zdanego dotychczas niemal bez obrony na łup wszelkiego rodzaju łapichłopstwa i najokropniejszego wyzysku. Konsulaty polskie podjęły wielkie zadanie zaopiekowania się tymi robotnikami. Dotychczas ta praca konsulatów wydała już poważne rezultaty, pozostawia jednak jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Najpilniejszą w danym razie jest kwestja zaopiekowania się reemigrantami. Nietylko przed chciwością agentów trzeba ich chronić, należy im dać wskazówki, jak mają w Polsce pracować. Możnaby w porozumieniu z uczciwymi organizacjami, jak Stowarzyszenie Mechaników, naprzykład, pozakładać biura informacyjne. Tam reemigrant mógłby znaleść współtowarzyszy, którzy jadąc w jedną stronę i z jednakowymi celami, mogliby stworzyć potężne kooperatywy czy to rolne, czy spożywcze, czy przemysłowo-wytwórcze. Referat tow. Olszewskiego po krótkiej dyskusji został z uznaniem przyjęty.

Trzeci dzień obrad.

Trzeciego dnia obrady rozpoczęto o godz. 8-ej rano w obecności 43 delegatów. Inni delegaci nadeszli z nieznacznym opóźnieniem. Na porządku dziennym referat tow. J. Czarnockiego o zagranicznej polityce Polski w ostatnich dwu latach.

W półtoragodzinnym, rzeczowo i bardzo starannie opracowanym referacie kreśli tow. Czarnocki obraz polityki zagranicznej Polski w ostatnich dwuch latach. Omawiając oficjalną politykę rządową, przeciwstawia jej politykę P. P. S.

KONSTYTUCJA.

Z kolei przystąpiono do omawiania zmian i poprawek konstytucji Z. S. P. Komisja przedkłada projekt konstytucji, poważnie różniący się od dotychczas obowiązującej. Dyskusja i głosowanie odbywa się częściami. Ostatecznie wprowadzono kilkanaście zmian w projekcie komisji, ale przyjęto jej projekt zasadniczo.

Wobec przewidywanego silniejszego ruchu emigracyjnego i istnienia umowy organizacyjnej z P. P. S., zastrzeżono, iż każdy członek P. P. S., przybywający do Stanów Zjednoczonych, o ile zaraz po przyjeździe wstąpi do Z. S. P. i wykaże się legitymacją, że był dawniej członkiem P. P. S., uważany jest za członka Z. S. P. od dnia, kiedy został przyjęty do Polskiej Partji Socjalistycznej.

Po załatwieniu zmian w konstytucji Związku Socjalistów Polskich, dłuższy referat wygłosił tow. K. Czapiński o międzynarodówkach socjalistycznych.

Nastąpiło załatwienie spraw czysto organizacyjnych, przyjęcie rezygnacji tow. Piotrowskiego z urzędu sekretarza generalnego i t. p. Tow. Piotrowskiemu Zjazd wyraził gorące podziękowanie za sumienną i pełną poświęcenia pracę dla organizacji.

Przy nominowaniu kandydatów na stanowisko sekretarza zatrzymano się dość długo. Usiłowano postawić kilku kandydatów. Wobec jednak zrzeczenia się szeregu kandydatów, pozostał na liście kandydatów tow. J. Czarnocki, który kandydaturę przyjął i tow. H. Dłuska, nieobecna na zjeździe, o której więc nie wiedziano, czy kandydaturę przyjmie.

Pod koniec już zjazdu załatwiono jeszcze kilka drobniejszych spraw i interpelacji. Między innymi rozpatrzono aplikację tow. A. Dębskiego i przyjęto go w szeregi Z. S. P.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przemówił serdecznie tow. pos. Czapiński, stwierdzając, że wywozi ze Zjazdu bardzo dodatnie wrażenia. Widział towarzyszy polskich w Ameryce, obradujących nad kwestjami poważnymi, widział ich wyrobionych, oddanych pracy organizacyjnej przywiązanych do walki prowadzonej przez P. P. S. Przypomniał raz jeszcze wielkie zadania, jakie stoją przed klasą robotniczą w Polsce i zakończył apelem o wzmożenie działalności socjalistycznej na gruncie amerykańskim.

Odpowiada tow. Czapińskiemu tow. Piotrowski, gorąco, serdecznie wyraża podziw dla pełnej wysiłku pracy P. P. S. Kończy okrzykiem na cześć Z. S. P. i P. P. S.

Krótkim przemówieniem zakończył tow. Sokołowski Zjazd, wzywając delegatów i gości, by wspólnie odśpiewano starą pieśń — „Czerwony Sztandar". Popłynęły silne dźwięki naszej pieśni robotniczej, hymnu walki zwycięskiej!

Zwolna rozchodzili się towarzysze, żegnając się serdecznie. Rozjechali się do domów, by w kołach swoich zdać sprawozdanie i zagrzewać do wytężonej pracy.

Uchwalono szereg rezolucji i wniosków, z których ważniejsze przytaczamy w całości lub w obszernem streszczeniu:

W sprawie stosunku do Am. Partji Socjalistycznej.

Po wysłuchaniu referatu tow. W. Koniuszewskiego oraz opinji gen. sekr., tow. Z. Piotrowskiego, który z polecenia K. W. pertraktował z Am. S. P. w sprawie ewentualnego przystąpienia Z. S. P. do S. P., Zjazd uchwala:

1. Utrzymać nadal bratni stosunek do Am. S. P. i współpracować z nią na polu politycznem i wszędzie tam, gdzie zajdzie tego potrzeba;

2. Wstrzymać się narazie z przystąpieniem do S. P., polecając nadal K. W. Z. S. P. śledzenie prądów, nurtujących wewnątrz Am. S. P. i informowanie ogółu członków. Skoro wewnętrzny układ Am. S. P. zmieni się tak, że przystąpienie będzie możliwem bez wyrzekania się postulatu o naszej łączności z bratnią P. P. S. i słaniu jej pomocy, K. W. odda sprawę połączenia się z Am. S. P. do decyzji ogółu członków.

Stałe zasilanie funduszu P. P. S.

Ogrom pracy leży zarówno przed nami w Ameryce, jak i przed bratnią naszą P. P. S. w Polsce. Tutaj mamy przeorywać zachwaszczoną niwę wychodźczą, wypleniać kąkol zasiany przez kler, łapichłopstwo i polityklerstwo; mamy przeciwdziałać zdradzieckiej w stosunku do państwowości polskiej polityce ameryk.-polskiego kołtuństwa. Tam w kraju stokroć większe i trudniejsze zadanie leży przed P. P. S.: przekształcanie dzisiejszej Polski drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej na Polskę socjalistyczną. W pracy tej każdy z nas brać musi żywy udział, przybliżając przez to dzień ostatecznego zwycięstwa. Musimy też, nie jak do tej pory — dorywczo, przypadkowo, lecz stale i systematycznie zasilać finansowo P. P. S., która wszak dla nas wszystkich przygotowuje lepsze, znośniejsze warunki w Polsce. Mając to na uwadze, apelujemy do wszystkich członków organizacji, by idąc wzorem wielu już oddziałów, starali się wprowadzać u siebie dobrowolny lecz stały podatek na zasilenie funduszu P. P. S.

W sprawie emigracji i reemigracji.

1. Zjazd poleca K. W. wypracowanie memorjału, w którym powinny być ściślej ujęte wszystkie sprawy poruszone w referacie na temat „Emigracja i reemigracja". Memorjał ten Zjazd poleca przesłać do Klubu Posłów i C. K. W. P. P. S. za pośrednictwem tow. Czapińskiego, w celu zużytkowania zawartego w nim materjału przez naszych posłów w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Zjazd poleca K. W. wybrać komisję dla opracowania instrukcji dla emigrantów.

3. Zjazd poleca K. W. opracować memorjał, by przy pomocy władz amerykańskich ustalić census Polaków w Ameryce.

W sprawie Górnego Śląska.

Dziewiętnasty Zjazd Z. S. P. do głębi wzruszony krwawymi walkami, jakie proletarjat górnośląski, sprowokowany konszachtami dyplomatów burżuazyjnych, musiał podjąć, by bronić swej niezłomnej woli połączenia się z macierzą - Polską i wzmocnienia szeregów proletarjatu polskiego — przesyła braciom swym na Górnym Śląsku wyrazy najwyższego uznania. Podnosimy głos protestu przeciwko wszelkim próbom pogwałcenia wyraźnej woli Ślązaków, wypowiedzianej w plebiscycie.

Niech żyje polski Górny Śląsk, złączony z Polską!

Międzynarodówka.

Zjazd Z. S. P. odbyty w Rochester, N. Y., po wysłuchaniu referatu tow. posła Kazimierza Czapińskiego, wychodząc z założenia, że ścisłe współdziałanie międzynarodowego ruchu socjalistycznego w walce o zdobycie ustroju socjalistycznego jest koniecznym warunkiem zwycięstwa klasy pracującej, stwierdza, że należy usilnie dążyć do zbudowania nowej międzynarodówki robotniczej, obejmującej wszystkie partje socjalistyczne świata.

Międzynarodówka socjalistyczna nie może jednak być zaprzeczeniem praw robotników każdego narodu do ostatecznego i całkowitego decydowania, jakimi środkami i metodami ma się posługiwać dla walki z panującym w ich kraju uciskiem politycznym i ekonomicznym. To prawo niepodległego stanowienia o własnej taktyce uważamy za nienaruszalne.

Międzynarodowa organizacja proletarjatu ma łączyć poszczególne organizacje narodowe socjalistyczne dla walki na terenie międzynarodowym.

Zadaniom tym nie odpowiada ani t. zw. Druga Międzynarodówka ani Trzecia, t. zw. Moskiewska.

Próby stworzenia Czwartej Międzynarodówki, jakkolwiek nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów — należy podejmować w dalszym ciągu.

Wzywamy więc P. P. S., by współdziałała próbom odbudowy szczerze socjalistycznej Międzynarodówki. Wobec doniosłości sprawy i konieczności szybkiej akcji, Zjazd Z. S. P. upoważnia delegatów P. P. S. na zjazdy międzynarodowe, aby reprezentowali równocześnie Z. S. P., zgodnie z instrukcjami, jakich tym delegatom udzieli Zjazd P. P. S. Rada Naczelna, albo C. K. W. P. P. S.

Do członków K. O. N.

Zważywszy, że Komitet Obrony Narodowej nie odgrywa obecnie żadnej roli; że jedyną siłą, która niezmordowanie dalej kontynuuje prace dla wolności i szczęścia narodu polskiego — jest Związek Socjalistów Polskich, Zjazd wzywa wszystkich byłych członków K. O. N. do wstępowania w szeregi Z. S. P., organizacji pracującego ludu polskiego.

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się Nr. 7—8—9 „Skamandra". Nowy zeszyt zawiera: niedrukowaną dotąd parafrazę Adama Mickiewicza V pieśni poematu Voltair'a p. t. „Pucelle d'Orleans" (ze wstępem St. Szpotańskiego); Stefana Żeromskiego prolog do „Białej rękawiczki"; Adolfa Nowaczyńskiego „Skamander połyska, wiślaną świetlącą się falą..." Początek powieści J. Iwaszkiewicza i J. M. Rytarda p. t. „Jack, Isy i Szasza", dokończenie Klabunda (Moreau: „Dzieje żołnierza" w przekładzie Stefana Napierskiego), III akt dramatu wizyjnego Wł. Zawistowskiego „Amor Felix"; „Teorję czystej formy w poezji" St. Ign. Witkiewicza, poezje J. Lechonia, A. Słonimskiego i J. Tuwima.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 239.

Olbrzymi porządek dzienny nie mógł być wyczerpany na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, które trwało z przerwą dwugodzinną prawie dziesięć godzin. Część spraw, m. in. ustawę o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami oraz o postawieniu w stan likwidacji Min. Aprowizacji, jak niewinnie brzmi tytuł ustawy o wolnym handlu — przeniesiono na dzisiejsze posiedzenie. Na czoło wysunęła się dyskusja nad wnioskiem rządowym o ratyfikacji konwencji polsko - rumuńskiej oraz dyskusja walutowa.

Zniesienie ograniczeń dla kobiet.

Po odczytaniu litanji interpelacji, oznajmieniu z fotelu marszałkowskiego o zwolnieniu p. L. Skulskiego z urzędu Min. Spr. Wewn. oraz mianowania na to stanowisko p. Wł. Raczkiewicza, przystąpiono do projektu ustawy o zmianie niektórych przepisów obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem prawa cywilnego, dotyczącego praw kobiet. Stała się przytem rzecz ciekawa, że w głosowaniu posłowie - kobiety ze stronnictw prawicowych głosowały razem z lewicą za dalej idącemi wnioskami i znalazły się w mniejszości. Ustawę całą przyjęto w brzmieniu Komisji. Przebieg dyskusji był następujący:

Referent p. **Zygmunt Seyda**: Kodeks obowiązujący w b. Królestwie zawiera wiele zupełnie przestarzałych i wprost śmiesznych ograniczeń prawnych, dotyczących kobiet. Komisja Prawnicza postanowiła nie wdawać się narazie w opracowanie całokształtu tych kwestji, a zająć się tylko usunięciem najbardziej krzywdzących ograniczeń. Art. 192 kodeksu o administrowaniu majątkiem żony przez męża nie usunięto. Różnica zdań było głównie co do art. 414 kodeksu, który wyklucza niewiasty od opieki i udziału w radzie familijnej. Art. tem w punkcie 6-ym postanawia, że osoby wyznania niechrześcijańskiego nie mogą być opiekunami nad chrześcijanami. W Komisji wyłonił się wniosek, aby przy tej sposobności i ten punkt usunąć, Komisja jednak postanowiła nie wdawać się w merytoryczne rozpatrywanie tego żądania, dlatego, że cała ta ustawa ma ściśle ograniczoną tendencję.

P. Balicka (Zw. L. N.) zwraca uwagę, że w Kom. Prawniczej rozpatrując tę sprawę wszyscy w teorji zgodzili się, że ograniczenia są przeżytkiem. W praktyce jednak jest inaczej. Kobiety żądają naprawienia krzywdy a nie prerogatyw. Wnosi poprawki o zniesienie władzy męża nad majątkiem i prerogatyw do wychowywania dzieci.

P. Hartglas jest zdania, że ustawa gwałci Konstytucję w artykule, który odmawia niechrześcijanom prawa opieki nad chrześcijanami i żąda zniesienia tego artykułu. Przemówienie p. Hartglasa, chwilami dość ostre, wywołuje wrzawę na ławach prawicy. Krzyczy i rzuca się głównie ks. Maciejewicz, a p. Gruenbaum niemniej hałaśliwie i energicznie odpowiada mu.

Przemawia jeszcze **p. Suligowski** przeciwko poprawce pos. Balickiej.

Minister Sprawiedliwości Sobolewski w imieniu Rządu oświadcza się za projektem w brzmieniu większości Kom. Prawniczej, a przeciw poprawkom. W treść poprawki p. Hartglasa merytorycznie nie wchodzę, bo to do rzeczy nie należy. Zupełnie niesłuszny jest zarzut, że gwałci się Konstytucję przez to, iż uchwalając ustawę o rozszerzeniu praw kobiet, nie zajęto się równocześnie sprawą żydowską. Cała ta ustawa nie jest zasadnicza i Kom. Kodyfikacyjna, mam nadzieję, już w niedługim czasie przedłoży zasadniczy elaborat.

Po przemówieniach kilku posłów zabiera głos w sprawie osobistej tow. Lieberman, któremu p. Hartglas zarzucił, że w Komisji opowiedział się przeciw zniesieniu artykułu o opiekunach-żydach.

Tow. Lieberman oświadcza: W Komisji nie oświadczyłem się przeciw meritum wniosku p. Hartglasa, przeciwnie, za nim głosowałem, a nie godziłem się tylko na formalne stawianie kwestji tej przez p. Hartglasa.

W głosowaniu odrzucono poprawki pp. Hartglasa i Balickiej, a ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Ku wolnemu handlowi węglem.

Przystąpiono do sprawy przedłużenia pełnomocnictw ministra przemysłu i handlu w sprawach opałowych, gdyż, jak twierdzi referent, p. Rauch, przygotowania do wolnego handlu węglem muszą jeszcze potrwać kilka miesięcy. Komisja nabrała przekonania, że wystarczy przedłużenie do końca roku bieżącego i w tym duchu wnosi ustawę.

Tow. Diamand. Gospodarka państwowa węglem była u nas prowadzona w ten sposób, że namiętny zwolennik gospodarki państwowej musiałby stać się jej przeciwnikiem. Cała ta gospodarka jest otoczona jakąś mgłą tajemniczości i żadne usiłowania Sejmu, aby otrzymać w nią wgląd nie pomogły. Powiem, że Ministerjum prowadziło całą tę gospodarkę, jakby umyślnie, w ten sposób, aby ona została znienawidzona. Jeżeli jednak zaprowadzimy teraz wolny handel węglem, to nikt nie może powiedzieć, do czego to doprowadzi. Jeżeli uda się właścicielom kopalń utworzyć związek, to gospodarka prywatna gotowa nam się dać jeszcze bardziej we znaki, niż nędzna gospodarka państwowa. Dlatego nim zadecydujemy, należy zażądać, aby p. minister przemysłu przedłożył nam szczegółowe sprawozdanie z gospodarki węglowej. Wnoszę więc: Sejm odracza decyzję nad wnioskiem p. Raucha i wzywa Rząd do przedłożenia sprawozdania z państwowej gospodarki węglowej.

W głosowaniu odrzucono wniosek odraczający tow. Diamanda i przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu, poczem przyjęto rezolucję tow. Diamanda w części dotyczącej przedłożenia przez Rząd sprawozdania.

Felczerzy górą!

Trzecie czytanie ustawy o felczerach przyniosło niespodziankę. Zwolennicy felczerów, z p. Szybiłłą na czele, którzy w komisji podczas drugiego czytania okazali się w mniejszości, wczoraj przeforsowali swoje wnioski, uprawniające felczerów do udzielenia pomocy lekarskiej przed przybyciem lekarza, następnie w dziedzinie pielęgniarstwa i ratowania, do szczepienia ospy i wykonywania czynności chirurgicznych w zakresie „małej chirurgji” i t. p.

Jako referent większości komisji wystąpił **tow. dr. Kunicki**. Nie chodzi tu o kwestję lekarską, ani o sprawę 4000 felczerów, lecz o zdrowotność kraju. P. Szybiłło powiedział, że mamy w Polsce 1900 lekarzy a 30 miljonów ludności, t. zn. wziął liczbę lekarzy w b. Królestwie, a liczbę ludności całego Państwa. Apelował do uczuć obywatelskich lekarzy, którzy nie mogą powiedzieć, że dziś felczerów nie potrzeba, twierdził, że „dla żołnierza felczer był dobry, a gdzieindziej nie” Ależ ta ustawa nie ogranicza wcale praw felczera, uświęca raczej stan istniejący, oraz daje możność samym stowarzyszeniom felczerskim tępienia tych żywiołów, któreby one chciały tępić, które są nieodpowiednio przygotowane, które przekraczają zakres przepisany. Proszę zatem o odrzucenie poprawek mniejszości, które starają się rozszerzyć działalność felczerów poza obręb ich przygotowania.

W obronie felczerów gorąco występuje p. Szybiłło.

W głosowaniu przyjęto wszystkie trzy poprawki mniejszości i z temi poprawkami ustawę uchwalono w trzeciem czytaniu.

Ubezpieczenia od wypadków.

Następnie w dalszym ciągu dyskusji nad sprawozdaniem komisji ochrony pracy w sprawie podwyższenia maximum zarobku, stanowiącego podstawę wymiaru rent robotników, ubezpieczonych od wypadków na ziemiach b. zaboru austrjackiego, odczytano poprawkę p. Kiernika, żądającą, by w artykule 4, gdzie jest mowa o ubezpieczeniu robotników i urzędników, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych, dodać słowa: „obejmujących obszar wyżej 50 ha”.

Sprawozdawca **tow. Reger** zgadza się na tę poprawkę. W głosowaniu poprawkę p. Kiernika odrzucono 145 głosami przeciw 104. Przyjęto natomiast poprawkę ks. Styczyńskiego „ażeby punkt 2 ust. trzeciego, paragrafu pierwszego ustawy otrzymał brzmienie: „zakłady, używające kotłów parowych lub motorów, oraz wszelkie inne zakłady, prowadzone w sposób przemysłowy”. Z tą poprawką przyjęto ustawę w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie, wskutek protestu p. Kiernika, popartego dostatecznie, odroczono.

Ratyfikacja konwencji z Rumunją

Po przerwie obiadowej, podczas której obradował Konwent Senjorów, przyszła pod obrady sprawa ratyfikacji konwencji z Rumunją, podpisanej przez p. Sapiehę w Bukareszcie w marcu r. b. Wielkim entuzjastą tej konwencji, jak wogóle wszelkich konwencji, okazał się p. Rosset, sprawozdawca komisji zagranicznej. P. Rossetowi podoba się w tym układzie wszystko: że wogóle układ ten zawarliśmy, że zaczynamy prowadzić politykę szerszą, politykę przymierzy, traktatów, gwarancji, że wyłamujemy się z odosobnienia. P. Rosset przyznaje jednak, że konwencja militarna jest b. dogodna dla Rumunji, która ma niezałatwiony spór z Rosją o Besarabję i liczyć może na pomoc Polski. Ale to nie przeszkodziło p. Rossetowi wezwać Sejm do wypowiedzenia „serdecznych słów przyjaźni i uznania dla Rumunji i jej dynastji”!

Tow. Perl przywrócił właściwy charakter dyskusji, której p. Rosset nadał ton sentymentalnego wylewu wezbranych uczuć. Zwrócił uwagę przedewszystkiem na niewłaściwy stosunek Rządu do Sejmu, który to Rząd zawiera konwencje militarne bez porozumienia z Sejmem, trzyma je miesiącami pod korcem, a potem, zmusza do ratyfikacji w przyśpieszonym tempie, bez należytego przedyskutowania i przestudjowania. Wykazał dalej, że konwencja jest znacznie dogodniejsza dla Rumunji niż dla Polski, dla której stwarza niebezpieczeństwo wciągnięcia do nowej wojny z Sowietami. Wreszcie poruszył sprawę wstąpienia Polski do małej Ententy, do czego wstępem służyć ma konwencja i stanowczo sprzeciwił się próbom zawarcia sojuszu z Czechami. Przemówienie tow. Perla w brzmieniu dosłownem podajemy na czele numeru.

Debiut min. Skirmunta.

Po tow. Perlu niezwłocznie zabrał głos Min. Spr. Zagr. p. Skirmunt, który znaczną część swego przemówienia poświęcił polemice z przedmówcą. Debiut p. Skirmunta w Sejmie wypadł dość bezbarwnie. P. Skirmunt nie sięgnął głębiej do omawianego problematu, a poprzestał na ogólnikach. Położył nacisk na to, że ma zamiar uszanować wszystkie traktaty pokojowe, ale z treści jego przemówienia nie wynikało, jakie polityczne konsekwencje zamierza z nich wysnuć. Mechanicznie zupełnie poruszył również sprawę stosunku do Czech i małej Ententy: stwierdził fakty istniejące, mianowicie, że Polska do małej Ententy nie należy, zbył frazesami nasz stosunek do Czech, ale — nie powiedział nic takiego, co mogłoby służyć za określenie stosunku Polski do ważnego zagadnienia małej Ententy.

P. Skirmunt zbijał w swem przemówieniu zarzut, że był to sojusz zawarty w nierównych warunkach obu stron. Stwierdza, że sojusz był podpisany wówczas, kiedy pokój w Rydze nie był jeszcze zawarty, bo 3 marca, i ci, którzy pokój w Rydze robili, mając w kieszeni konwencję z Rumunją, mieli przeto w znacznej mierze ułatwione doprowadzenie do końca dzieła pokoju w Rydze. Dziś my jesteśmy w stanie pokoju z Rosją. Rumunja jeszcze nie, ale z tego nie wynika, żeby Rumunja dziś była jeszcze w stanie wojny. Gdyby tego sojuszu nie było, Sowiety mogłyby napaść na Rumunję i zgnieść ją. Stoimy razem i tylko razem na wroga pójdziemy. My i Rumunja mamy dziś wspólną granicę, wspólne niebezpieczeństwo, mamy wspólne ogromne zadania. Jesteśmy przedmurzem cywilizacji zachodniej przed otwartemi dalekiemi przestrzeniami Wschodu.

Obawy, że przez tę konwencję dostaniemy się w orbitę Małej Ententy są płonne. Ta konwencja jest sojuszem zawartym między dwoma państwami niezawisłemi. Specjalne polityczne porozumienia Rumunji z Jugosławią i Czechami zostały oczywiście polskiemu ministrowi spraw zagranicznych w swoim czasie zakomunikowane. Na nas stąd żadne obowiązki nie spadają i żadnych obowiązków nie przyjęliśmy.

Czyż jest mowa o przejściu naszem do Małej Ententy? Ja rozumiem, że nie i dotychczas takiego pytania nawet sobie nie stawiamy. Ale muszę stwierdzić, że w przyszłości nie widzę przeszkód, któreby nas od tych państw dzieliły.

Co do naszego porozumienia z narodem czeskim, to czekające nas w przyszłości, musi być porozumieniem równych z równymi i bliskich z bliskimi (Głos: Ale co ze Śląskiem?). Sprawa śląska jest bardzo bolesna dla każdego Polaka, ale takie sprawy nie są jeszcze wszystkiem w życiu narodów i wyższe względy zmuszają nas do porozumienia się z tym narodem słowiańskim o łacińskiej kulturze (głos: zawsze szli przeciw nam). Musimy się pogodzić.

Minister prosi o natychmiastowe zatwierdzenie konwencji.

Zabiera głos **p. St. Grabski**, który broni konwencji a zarazem Komisji przed zarzutem tow. Perla, że zbyt pospiesznie uchwaliła ratyfikację. Jest za porozumieniem z Czechami i Małą Ententą. Po końcowych uwagach pos. Rosseta, wniosek tow. Perla o odesłaniu sprawy do Komisji upadł przeciwko głosom P. P. S., „Wyzwolenia”, Stapińczyków, N. P. R. i Żydów, poczem ratyfikowano konwencję wszystkiemi głosami przeciw P. P. S. P. Rosset woła: Niech żyje Rumunja! Prawica Sejmu i część piastowców urządzają owację posłowi rumuńskiemu, obecnemu w loży dyplomatycznej.

Sprawa walutowa.

Uchwały Konwentu Senjorów.

Konwent Senjorów uchwalił, aby wysłuchać na popołudniowem posiedzeniu przemówienia Ministra Skarbu, z okazji pierwszego czytania ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu w sprawach uregulowania obrotu pieniężnego z zagranicą. Następnie projekt miał być odesłany do Komisji Skarbowo - Budżetowej, która w dniach najbliższych projekt ten rozpatrzy, a w czwartek lub piątek przyszłego tygodnia ustawa ma wejść na porządek dzienny plenum sejmowego.

EXPOSE MIN. STECZKOWSKIEGO.

Przemówienie p. Steczkowskiego miało być wstępem do dyskusji budżetowej, ale ze względu na katastrofalny spadek kursu marki polskiej i wielkie zainteresowanie Sejmu i społeczeństwa sprawami finansowemi p. Steczkowski przyspieszył złożenie z trybuny sejmowej oświadczenia Rządu o polityce skarbowej. P. Steczkowski powtórzył rzeczy, znane z jego oświadczenia o budżecie na konwencie Senjorów i przedstawił szereg liczb, które mają służyć dla wykazania, że przejaskrawiony pesymizm jest nieuzasadniony. P. Steczkowski sam okazał się optymistą i nawołuje do optymizmu Sejm i społeczeństwo. Najbliższa przyszłość ma, zdaniem p. Steczkowskiego dowieść słuszności jego słów; obecny spadek marki jest przemijający i przy dobrej gospodarce p. Steczkowski ma nadzieję zaprowadzić sanację w stosunkach finansowych.

Celem p. Steczkowskiego jest stabilizacja marki przy kursie odpowiadającym przynajmniej jej jej wewnętrznej sile nabywczej.

Zrobiliśmy w tej mierze duży krok naprzód. Znieśliśmy szereg urzędów, doprowadziliśmy do redukcji etatów. Wprowadziliśmy szereg nowych podatków i podnieśliśmy stawki już istniejących, zwiększyliśmy dochody z monopolów. O ile nasz środek płatniczy odzyska swoją wartość kursową conajmniej z kwietnia r.b. to niedobór budżetu będzie mógł być pokryty w części przewyższającej nasz dług w Polskiej Kasie Pożyczkowej, operacjami kredytowemi i tranzakcjami sprzedaży.

Tymczasem od maja b. r. zaszła zmiana na gorsze, która w ostatnich dniach doprowadziła do gwałtownego spadku kursu naszej marki, która w porównaniu z kwietniem straciła więcej niż 60% swojej wartości.

Niebezpieczeństwo zawikłań politycznych wskutek wypadków na G. Śląsku było punktem wyjścia tendencji zniżkowej. Zmniejszenie się przypływu dolarów z Ameryki, wywołane przesileniem gospodarczem w Ameryce, następnie zmniejszenie wywozu z Polski nafty i drzewa doprowadziły do tego, że mieliśmy do rozporządzenia małą ilość środków płatniczych. Również i wielki przemysł wystąpił w ostatnich tygodniach z wielkim popytem. Ta podaż podsyciła zniżkową tendencję marki. Przyczynili się również zagraniczni posiadacze marek polskich, którzy je zakupili dla celów spekulacyjnych, a obecnie zaczęli sprzedawać raptownie. Działo się to głównie w Wiedniu, gdzie podaż oblicza się przeszło na 10 miljardów. Równocześnie Niemcy dla zdobycia dolarów na zapłatę rat reparacyjnych wystąpiły, jako nabywcy tej waluty w drodze arbitrażu innemi walutami, między innemi i marką polską. Tem tłumaczy się podniesienie się kursu dolarów i poszukiwanie ich i nielegalny wywóz. Najboleśniejszą wszakże jest orgja spekulacyjna własnego społeczeństwa. Niesumienne jednostki i instytucje gwałcą przepisy o obrocie pieniężnym, tucząc się nieszczęściem państwowem. A społeczeństwo bałamucone pogłoskami jakoby Rząd zamierzał ostemplować marki, przeprowadzić dewaluację, wprowadzić nową walutę it.d. w panicznym strachu wyzbywa się marki polskiej. Psychoza ta tłumaczy się nieznajomością zasobów majątkowych Polski. Zestawienia majątku narodowego Polski nie posiadamy, tylko obliczenie, dotyczące poszczególnych dzielnic. I tak, co do Małopolski prof. Bujak obliczył majątek narodowy na 13 miljardów 529 miljonów franków w złocie. Udział rolnictwa Kongresówki w majątku narodowym oblicza się na 5 miljardów 23 miljony rubli. Przemysł, nieruchomości miejskie i koleje, drugie tyle. Majątek b. Dzielnicy Pruskiej liczyć można na 8 miljardów 800 miljonów franków. A zatem bez kresów i Śląska ogólny majątek narodowy pomniejszony o 30% z powodu strat wojennych wynosiłby około 34 miljardów franków, co stanowi licząc za frank złoty tylko 200 mk. 6.800 miljardów marek.

Majątek narodowy przedstawia cyfry, wobec których nasze zadłużenie wynoszące około 300 miljardów mk. jest znikomo małe.

Ministerjum Skarbu będzie ścigało spekulantów walutowych. Poddaliśmy kontroli obrót pieniężny z zagranicą. Zagraniczne zakupy rządu ograniczy się do minimum. Liczę też na tranzakcje, które dadzą państwu dobrą walutę. Jesteśmy w przededniu emisji biletów skarbowych, która powinna dać 5 miljardów mk., co łącznie z innemi wpływami zmniejszy napięcie naszego zadłużenia w P.K.K.P. Z naciskiem podnoszę, że świadom jestem, iż mimo trudności organizacyjnych z realizacją pożyczki przymusowej nie wolno dłużej zwlekać. Rozporządzenie wykonawcze jest gotowe, a rada finansowa będzie miała jutro sposobność je rozpatrywać. Byłoby zbrodnią, a równocześnie śmiesznem uważać państwo i siebie za bankruta. Na tem kończę, prosząc o odesłanie przedłożenia do Komisji Skarbowo-Budżetowej. (Brawa).

Marszałek oznajmia, że zgodnie z uchwałą Konwentu Senjorów dyskusja nad expose p. Ministra dziś się nie odbędzie. Wolno przemawiać tylko w związku z przedłożoną ustawą.

P. Radziszewski (Zw. Lud. Nar.) oświadcza, iż klub jego głosować będzie przeciw odesłaniu do Komisji i za odrzuceniem projektu w pierwszem czytaniu i wytyka złą gospodarkę rządu Witosa.

Interesujące przemówienie wygłasza tow. Diamand.

PRZEMÓWIENIE TOW. DIAMANDA.

Wysoki Sejmie! Przykład p. kolegi Radziszewskiego wyzyskania zaraz sytuacji, ażeby omówić plan gospodarczo-finansowy, który naszkicował pan minister Steczkowski, już teraz jest bardzo ponętny, jednakowoż uważam, że sprawa jest za poważna, za bardzo decydująca o losie państwa, ażeby ją można omówić tak pomiędzy szczelinami obowiązującego nas regulaminu. Rezerwuję sobie, o ile mi sił starczy, omówienie gospodarcze planu pana ministra Steczkowskiego na jednem z najbliższych posiedzeń, gdy dyskusja będzie prowadzona zupełnie prawnie, jako rzecz, stojąca na porządku dziennym. Zaznaczam jednak już teraz, że piszę się zupełnie na słowa p. prof. Radziszewskiego, że warunkiem należytej polityki finansowej jest odpowiednia polityka zagraniczna. Omijam narazie wszystkie inne. Ale polityka zagraniczna, którą my prowadzimy, nie jest polityką, powstałą dnia dzisiejszego, ani roku tego, ani roku ubiegłego, my prowadzimy konsekwentnie jedną politykę zagraniczną od początku powstania Państwa Polskiego.

Jeżeli kol. Radziszewski tak ostro tę politykę krytykował, to ja zazdroszczę mu swobody, której doznaje w swoim klubie. Proszę panów, to samo tyczy się krytyki polityki finansowej, a przyznaję kol. Radziszewskiemu, że czyni to nie od dzisiaj; krytykował Ministerjum Skarbu za czasów p. Grabskiego, znajdował się pomiędzy niewielu posłami w Izbie, którzy zrozumieli i umieli ocenić politykę p. Grabskiego (brawa). Początku dzisiejszego naszego położenia należy szukać w polityce finansowej p. ministra Grabskiego. Nie mogę jednak uznać wniosków, które wyciągnął p. kol. Radziszewski ze swej krytyki. Dlaczego mam ułatwić Rządowi położenie przez odrzucenie jego projektu i zwalać winę na Sejm przez wywołanie fałszywych pozorów. Tego ja nie rozumiem. Wszyscy, zdaje mi się, cośmy w debacie głos zabrali, jesteśmy tego samego zdania co do wartości zaproponowanych środków; jednakże jeżeli Rząd myśli, że zwalczy czarną giełdę tymi sposobami, to nie można mu odmówić możności. P. Steczkowski probował już dawniej, myślał o zamknięciu granic dla wywozu waluty i był pewny, że

mu się to uda, ale to mu się nie udało — zawsze złodzieje są pomysłowsi od tych, którzy kasy fabrykują; położenie jest tem trudniejsze, gdy chodzi o bardzo złożone gospodarcze funkcje, których policyjnie regulować nie można. P. minister Steczkowski może kiedyś zamknie granice, ale ja byłbym to na jego miejscu już uczynił, jabym zamknął wobec tych manewrów giełdy, import do Polski, wyjąwszy jedynie zboże, zamknąłbym bodaj na miesiąc, jeżeli nie na miesięcy trzy, i chciałbym widzieć, czy to nie jest lepszy środek aniżeli środek, przez pana ministra proponowany.

Ale proszę panów, zwolennicy wolnych obrotów i wolnego handlu nie łatwo zdecydują się na takie postanowienie. Rozchodzi się o cesarskie cięcie, które w tych warunkach jest uzasadnione. A z tych właśnie względów chciałbym spotkać się z p. ministrem w komisji i omówić z nim na tym terenie projekt ustawy i spróbować, czyby nie można, zamiast pełnomocnictw, dać rządowi ustawę. Ja się zgadzam z panem kolegą Radziszewskim — niestety, nie zawsze byliśmy w zgodzie — że nie należy dawać pełnomocnictw. Zwalczam tę metodę i zdaje się, mogę to o sobie powiedzieć zasadniczo od dawien dawna. Więc na terenie komisji chciałbym z panem ministrem o tych rzeczach pomówić. Pragnąłbym, ażeby była dyskusja w Sejmie przy pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu i uważam to za rzecz nadzwyczajnie potrzebną ze względu na nasze położenie, ażebyśmy o skarbie mówili w Sejmie dużo, ażeby wyświetlić tę sprawę ze wszystkich stron. Jestem głęboko przekonany, że dzisiejsze słowa p. ministra będą miały pewne znaczenie, i gdybyśmy się trzymali taktyki milczenia, to intrygi i podszepty i inne mącenie opinji publicznej byłoby niemożliwe. Zaufanie i egzystencja skarbu polega ściśle na jawności traktowania go przez Rząd i Sejm. Poza kontrola Sejmu musi być kontrola publiczna, kontrola wszystkich obywateli i wszystkich ludzi za granicą, którzy się naszymi warunkami interesują. Dlatego uważam omawianie kwestji skarbowych, wyświetlenie ich ze wszystkich stron za konieczne. I uważam, że nie powinniśmy być drażliwi dla krytyki, albowiem krytyka nietylko że zwraca uwagę na błędy i przez to wywołuje pewne może zmniejszenie zaufania do tego lub owego rządu, ale krytyka daje gwarancję, że się wszystko ujawnia i krytyka wtedy nietylko powoduje poprawę, ale może też podnieść zaufanie do pana ministra Skarbu, a raczej całego Rządu — tu cały Rząd jest winien, że dotychczas nam budżetu nie przedłożył. Dzisiejsze słowa p. ministra o możności pokrycia deficytów przy jednoczesnem zamknięciu fabryki marek (p. Steczkowski: w przyszł. r.), a zatem w najbliższym czasie uspakajają, chociaż zdaje mi się, że możnaby przy użyciu pewnej energji, uczynić to w bardzo bliskim czasie. Ale już te zapewnienia podziałają uspakajająco. Gdybyśmy cyfry budżetu ujawnili w swoim czasie i zajęli nimi opinję publiczną i zrobili je przedmiotem obrad, to nie byłoby może przyszło do paniki, której jesteśmy świadkami. Z tych powodów stronnictwo moje będzie głosować przeciw Rządowi w ten sposób, że przychyli się do odesłania wniosku do komisji.

Izba uchwaliła odesłać sprawę do Komisji.

O wolny handel ziemiopłodami.

Następnie ks. Starkiewicz przedstawił sprawozdanie Komisji Aprowizacyjnej o projekcie ustawy uchylającej ustawę z 9 lipca z. r. co do obrotu ziemiopłodami. Ustawa orzeka zniesienie ograniczeń w tym obrocie, wprowadza tedy wolny handel, co się zaś tyczy Ministerjum Aprowizacji, to ustawa jeszcze go nie znosi tylko „stawia w stan likwidacji", nie można bowiem robić pod tym względem zbyt gwałtownego przeskoku. Wykluczone są z ustawy cukier i spirytus. Przewóz ziemiopłodów wewnątrz kraju, tudzież import z zagranicy jest nieograniczony.

Rzecznikami wolnego handlu okazują się również pos. Wasilewski (P. S. L.) i Mierzejewski (Zw. Lud. Nar.).

Rozprawę odroczono do dzisiejszego posiedzenia, które rozpoczyna się o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Sprawy finansowe.

Na żądanie min. skarbu odbyło się wczoraj posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej pod przewodnictwem tow. Diamanda. Komisja w bardzo licznym komplecie czekała od g. 9 do 10¾ rano, a o godz. 11 miało się rozpocząć posiedzenie plenarne Sejmu. Dopiero na telefoniczne wezwanie zjawił się wiceminister Rybarski i oświadczył, że min. skarbu, Steczkowski projektował aby udzielić Rządowi pełnomocnictwa, którego mocą mógłby wprowadzić daninę majątkową. Stronnictwa większości na to się nie zgodziły, wobec czego zachodzi potrzeba przedłożenia formalnej ustawy, która za tydzień będzie gotowa. Przewodniczący wyraził ubolewanie z powodu lekceważącego zachowania się Rządu, którego przedstawiciel nie zjawił się na posiedzenie, zwołane z inicjatywy Rządu. Zachowanie to nie odpowiada ani powadze chwili, ani tym stosunkom, które powinny panować między Rządem a Sejmem.

Rozpoczęła się formalna dyskusja na temat, co należy zrobić wobec oświadczenia p. Rybarskiego, a najostrzej występowali przeciwko min. skarbu pp. Kolischer i Wojdaliński, wprawdzie posłowie stronnictw rządowych, ale reprezentanci tych warstw, na które danina nałoży znaczne ciężary. Po długich kontrowersjach postanowiono zwrócić się do Marszałka, by zwołał konwent senjorów, celem wyznaczenia w najbliższych dniach posiedzenia Sejmu, na którego porządku dziennym stanąć ma sprawa daniny majątkowej.

Kronika polityczna.

Wczoraj powstało na terenie sejmowem jeszcze jedno ugrupowanie stronnictw. Mianowicie kluby sejmowe P. S. L. „Wyzwolenie" i P. S. L. (lew.), w celu ujednostajnienia swej polityki na terenie parlamentarnym, utworzyły związek pod nazwą: „Związek klubów P. S. L. „Wyzwolenia" i Lewicy".

Oba kluby zachowują jednakże swoją zasadniczą odrębność.

Związek wybrał Kom. Wyk. w składzie następującym: Jan Woźnicki, Eustachy Rudziński, Jan Tabor („Wyzwolenie"), Jan Stapiński, dr. Józef Putek, Franciszek Wójcik (P. S. L. lewica).

***

Ministerjum Spraw Zagranicznych, w porozumieniu z Senatem wolnego miasta Gdańska, udzieliło exequatur p. Howard A. Bowman, wicekonsulowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w wolnem mieście Gdańsku. (PAT.).

***

W dniu 30 czerwca b. r. Rada Ministrów kontynuowała obrady nad sprawą polepszenia bytu pracowników państwowych. Powzięto szereg uchwał. Postanowiono wypłacić jednorazowy zasiłek, którego wysokość zależy od klasy miejscowości i stopnia służbowego pracownika, a za zaległe deputaty dać ekwiwalent pieniężny. Dodatki za kierownictwo, które dotąd były stałe, mają być podwyższone w stosunku, w jakim wzrósł mnożnik dodatku drożyźnianego. Uchwalono również analogiczny projekt ustawy w sprawie podwyższenia dodatku na studja wyższe.. W końcu zmieniono taryfę djet i kosztów podróży urzędników państwowych.

Rada Ministrów rozpatrywała w dalszym ciągu projekt ustawy skarbowej na rok 1921.

Dalej przyznała dalszy zasiłek dla młodzieży akademickiej, zdemobilizowanej w terminie wiosennym.

Pozatem Rada Ministrów załatwiła parę spraw bieżących.

Telegramy.

Walka o Górny Śląsk.

EWAKUACJA.

Bytom, 1 lipca.

(P. A. T.). Ewakuacja terenu przez oddziały gen. Hoefera odbyła się w czwartek według przewidzianego planu. Wobec tego w sobotę nastąpi ze strony powstańczej ewakuacja drugiej strefy, która obejmuje między innemi miasta: Tarnowskie Góry, Bytom, Królewską Hutę, Katowice i Rybnik. W niedzielę nastąpi pauza, w poniedziałek zaś równocześnie wycofać się muszą z pozostałych obszarów tak oddziały niemieckie jak i powstańcze.

POLSKA KOMISJA LIKWIDACYJNA.

Bytom, 1 lipca.

(E. E.). Komisja likwidacyjna powstańcza będzie akredytowana przy komisji aljanckiej i otrzyma straż złożoną z wojsk francuskich i angielskich. Komisja dzielić się będzie na szereg wydziałów. Siedzibą komisji likwidacyjnej będą prawdopodobnie Szopienice. Komisje likwidacyjne powiatowe działać będą przy kontrolerach powiatowych.

AMNESTJA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Opole, 1 lipca.

(E. E.). Dziś po południu wydana być miała odezwa komisji aljanckiej do ludności górnośląskiej. Odezwa zapowiada amnestję, która nastąpić ma dnia 5 lipca to jest w ostatnim dniu demobilizacji. Amnestja działać będzie wstecz. Rozciągać się ona będzie nietylko na uczestników obecnego ruchu zbrojnego, lecz i wszystkich powstań poprzednich.

RUCH KOLEJOWY.

Katowice, 1 lipca.

(E. E.). Połączenie kolejowe między Katowicami, Opolem i Wrocławiem zostało częściowo przywrócone.

(E. E.). Na czele dyrekcji kolejowej stanąć ma komitet, złożony z jednego Anglika, jednego Francuza i jednego Włocha. Zarządzenia dyrekcji w sprawach ważniejszych w szczególności zmian i przenoszenia personelu muszą uzyskać zatwierdzenie komisji aljanckiej. Jeżeli jedna strona będzie uniemożliwiała pracę strony drugiej za pomocą szykan— to osoby nie mogące pracować w podobnych warunkach otrzymają płatny urlop aż do rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej.

PROWOKACJE STOSSTRUPPLERÓW NIEMIECKICH.

Bytom, 1 lipca.

(E. E.). We czwartek stosstrupplerzy niemieccy ostrzeliwali okolice Rozbartu. Napad stosstrupplerów na Rozbart jest, jak się zdaje, początkiem oczekiwanych wystąpień niemieckich.

POLONJA AMERYKAŃSKA A G. ŚLĄSK.

Paryż, 1 lipca.

(E. E.). „Temps" donosi z Chicago, że tradycyjne uroczystości na cześć Kościuszki przybrały charakter żywiołowej manifestacji na rzecz polskości Górnego Śląska. Olbrzymi pochód z udziałem około 50.000 osób, prowadzony przez sekretarza stanu Illineis Mac Cormicka podążył od pomnika Kościuszki do parku Humboldta. Uchwalono rezolucję, domagającą się, aby Stany Zjednoczone brały udział we wszystkich konferencjach państw sprzymierzonych w sprawie granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku.

Kwestja irlandzka

DOKOŁA KONFERENCJI Z DE VALERĄ.

Dublin, 1 lipca.

(E. E.). Marszałek konspiracyjnego sejmu irlandzkiego Griffith i profesor Mac Neil zostali zwolnieni z więzienia w Montjoy, aby mogli uczestniczyć w konferencji londyńskiej, zwołanej przez Lloyda George'a.

UDZIAŁ UNJONISTÓW W KONFERENCJI.

Dublin, 1 lipca.

(E. E.). Większość przedstawicieli unjonistów południa oświadczyła, że weźmie udział w konferencji angielsko-irlandzkiej.

SZCZEGÓŁY ODPOWIEDZI DE VALERY.

Dublin, 30 czerwca.

(PAT.). Havas. De Valera w odpowiedzi, przesłanej telegraficznie sir Craigowi, oświadcza, iż delegacja irlandzka winna udać się do Londynu na rokowania w sprawie pacyfikacji. Delegacja ta, zaznacza de Valera, podzielona będzie wprawdzie na dwie frakcje: północnej oraz południowej Irlandji, tworzyć będzie wszakże jedną całość, stosownie do zasady wspólności interesów.

SZCZEGÓŁY SPISKU SINNFEINISTÓW.

Londyn, 1 lipca.

(E. E.). W związku z ogólnemi wiadomościami o odkryciu spisku sinnfeinistów, skierowanego przeciwko Lloydowi Georgowi, kilku innym ministrom, jak i licznym osobistościom parlamentu angielskiego, wiadome są następujące szczegóły: Jeden z wybitnych ministrów miał być w końcu tego tygodnia zamordowany. Nazwisko ministra jest trzymane narazie w tajemnicy. Policja jest już na tropie trzech głównych przywódców spisku. Wszyscy ministrowie otoczeni są obecnie strażą policyjną.

Strajk w Anglji.

UKŁAD W SPRAWIE REDUKCJI PŁAC.

Londyn, 1 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Federacja robotników przemysłu metalurgicznego przyjęła olbrzymią większością głosów układ z pracodawcami w sprawie stopniowej redukcji płac.

GROŹBA NOWEGO STRAJKU W ANGLJI.

Londyn, 1 lipca.

(E. E.). Anglji grozi nowy strajk robotników metalurgicznych. Minister pracy interwenjować ma w celu wznowienia rokowań.

Labour Party a Gruzja

Londyn, 1 lipca.

(P. A. T.). (Telegraphen Compagnie). Kongres angielskiej partji robotniczej przyjął rezolucję Senowdena, która wzywa rząd moskiewski do natychmiastowego odwołania wojsk sowieckich z Gruzji. Rezolucja wyraża dalej gorącą sympatję narodowi gruzińskiemu, podbitemu przez imperjalizm bolszewicki.

Na Bliskim Wschodzie

ISMID ZAJĘTY PRZEZ NACJONALISTÓW TURECKICH.

Londyn, 1 lipca.

(E. E.). Wiceminister spraw zagranicznych zawiadomił izbę gmin, iż wojska nacjonalistów tureckich zajęły w dniu 28 czerwca Ismid.

OFENSYWA GRECKA.

Belgrad, 1 lipca.

(E. E.). Donoszą tu z Aten, iż wojska greckie rozpoczęły ofensywę. Obecnie toczy się wielka bitwa około Uszak.

ALJANCI WOBEC AKCJI NACJONALISTÓW TURECKICH.

Londyn, 1 lipca.

(E. E.). Aljanci dali rządowi tureckiemu do zrozumienia, że przekroczenie strefy neutralnej koło Konstantynopola przez wojska nacjonalistów tureckich będą uważać za casus belli. Kemal pasza zapowiada, że wojna potrwa aż do opuszczenia Konstantynopola przez aljantów.

Przesilenie rządowe we Włoszech

Rzym, 1 lipca.

(. E.). Król powierzył misję utworzenia gabinetu prezydentowi senatu Nicola.

Traktat polsko-rumuński

Bukareszt, 1 lipca.

(P. A. T.). Rokowania w sprawie rumuńsko - polskiego traktatu handlowego zostały ukończone. Traktat będzie w tych dniach podpisany.

W sprawie konwencji polsko-francuskiej

Paryż, 1 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby zajmowano się wnioskiem w sprawie zawarcia konwencji między Francją a Polską, dotyczącej pomocy i opieki społecznej. Komisja wypowiedziała się za przyjęciem wniosku, który mógłby zachęcić Polskę do wysyłania robotników do Francji, która z powodu wojny odczuwa dotkliwy brak rąk do pracy.

Wiadomości telegraficzne.

— „Pall Mall Gazette" donosi, iż gabinet londyński ustalił już zasady, na jakich ma być odnowione przymierze angielsko-japońskie.

— Izba reprezentantów przyjęła w ostatecznej formie wniosek o zniesienie stanu wojennego z Austrją i Niemcami.

— B. prezydent Stanów Zjednoczonych, Taft, został mianowany ministrem sprawiedliwości.

— Koła rządowe bułgarskie stoją na stanowisku lojalnego wypełnienia traktatu w Neuilly i zdecydowane są zachować ścisłą neutralność wobec wojny grecko-tureckiej.

— Z Kowna donoszą, że na ministra spraw zagranicznych, Puryckisa, dokonano wczoraj o godz. 3 w nocy zamachu. Do ministra, leżącego w łóżku, dano kilka wystrzałów. Jedna kula raniła go.

— Rosja zwróciła Łotwie wszystkie lokomotywy, w liczbie 129. 82 z nich wymagają gruntownej naprawy.

Głosy czytelników.

Nadużycia Urzędu Mieszkaniowego

Od roku 1916 zamieszkiwałem stale w domu pod nr. 56 przy ul. Chmielnej, w mieszkaniu, składającem się z 1 pokoju z kuchnią. Gdy w roku zeszłym, w czasie najazdu bolszewickiego, stanąłem, jako ochotnik, w obronie zagrożonej ojczyzny, panna Idalja Wysocka, zamieszkująca od 2-ch lat u swojej siostry w mieszkaniu, składającem się z 3-ch pokojów i kuchni o piętro wyżej, skorzystała z mojej nieobecności i uzyskała w Urz. Mieszk. nakaz rekwizycyjny na moje mieszkanie. Po powrocie z wojska znalazłem się w położeniu bez wyjścia. Ani posady objąć nie mogę, ani dokończyć studjów w uniwersytecie, gdyż nie mam mieszkania w Warszawie. (Jestem farmaceutą pracującym). Przyczem nadmieniam, że do dnia dzisiejszego płacę komorne (posiadam pokwitowania), jak również i meble (otomana, lustro, szafa, łóżko, stół, krzesło i t. d.) znajdują się w owem mieszkaniu.

Ale co charakterystyczne, że Ministerjum Spr. Wewn., do którego odniosłem się ze skargą na bezprawne postępowanie Urz. M. jeszcze w grudniu 1920 r., dopiero teraz 20.6 21 r. dało mi odpowiedź odmowną. Więc ja, prawy właściciel, pozostaję na bruku, gdy przy tak ostrym kryzysie mieszkaniowym, panna I. W., urzędniczka Ministerjum, zajmuje 2 lokale w jednym domu.

Witold Radwikowicz.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego

Ścisły komitet Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. Śląska Cieszyńskiego protestuje w imieniu klasy pracującej całego Śląska, w interesie całej Polski, przeciwko ugodowej polityce z Czechami, zapowiedzianej przez Prezydenta Witosa i Ministra spraw Zagranicznych Skirmunta.

Posel Kubicki, Reger, Machej, Kluszyńska, Kuchejda.

Cieszyn, dn. 26 czerwca 1921.

Charbińska Sekcja PPS. w Mandżurji przesyła CKW. i całej partji bratnie pozdrowienia i składa na cele partyjne 75 srebrnych dolarów meksykańskich i 746 rubli romanowskich.

Dzielnica Praska. Dziś o g. 6 pp. w lokalu własnym (Brukowa 29) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Śródmiejska. Jutro o g. 10 rano w lokalu (Al. Jerozol. 56) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o g. 7 wiecz. w lokalu (Al. Jerozol. 56) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek dn. 4 lipca o g. 6½ w lokalu własnym (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Powązki.

Ruch zawodowy.

Komisja Centralna Związków Zawod. Sekretarjat Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce podaje do wiadomości, iż biuro jego mieści się przy ul. Świętokrzyskiej nr. 13 (lokal Związku robotników rolnych), tel. nr. 131-31.

Komunikat Kom. Centr. Zw. Zaw.

W swoim liście z dnia 25 czerwca b. r. Nr. 447/6 zwróciliśmy się do wszystkich Centrali Zw.

Zawod. w Warszawie, by do dn. 5 lipca nadesłały nam dane, dotyczące liczby członków miejscowych oddziałów w końcu kwietnia b. r., a to w tym celu, by na dzień 15 lipca zwołać konferencję Zarządów oddziałów miejscowych dla dokonania wyborów do Warszawskiej Rady Zawodowej.

Ponieważ wybory do Kas Chorych odbędą się w sierpniu, przeto sprawa ta nie cierpi zwłoki, więc Sekretarjat Komisji Centralnej postanowił zwołać konferencję miejscowych Zarządów Zw. Zawod., centrale których należą do Komisji Centralnej, na dzień 7 lipca b. r. na g. 7 wiecz. do lokalu Bloku Związków pracowników instytucji użyteczności publicznej (Kredytowa 3) dla omówienia spraw, związanych z wyborami do Kasy Chorych. W tym celu Sekretarjat Komisji Centralnej zwraca się po raz wtóry do wszystkich zainteresowanych Zw. Zawod., by przyspieszyły nadesłanie do Komisji Centralnej danych, dotyczących liczby członków, w myśl listu z dnia 25 czerwca Nr. 447/6, naznaczając ostateczny termin do dnia 5 lipca b. r., w przeciwnym bowiem razie Komisja Centralna ustali liczbę członków miejscowych oddziałów na zasadzie dat, będących w jej posiadaniu.

Sekretarjat Komisji Centralnej.

STRAJK KELNERÓW WE LWOWIE.

Wczoraj ustała praca we wszystkich piekarniach i młynach, jako wyraz solidarności ze strajkującymi kelnerami i kucharzami.

Zainicjowana onegdaj przez prezydenta miasta Neumana, konferencja korp. gospodnio-szynk. ze strajkującymi pracownikami, nie doprowadziła do żadnych rezultatów, bo pracodawcy oświadczyli, że biuro pośrednictwa pracy musi być w korporacji i pracodawcy żądają, aby pracownicy doliczali procenty publiczności, co naturalnie odbiłoby się na jej kieszeni.

Ponieważ pracownicy na te prowokacyjne żądania nie chcą się zgodzić, konferencja pozostała bez rezultatu.

Tymczasem kawiarnie i restauracje „idą". W wielu przedsiębiorstwach pracują uchodźcy z Rosji, którzy do czasu strajku tak niechętnie byli widziani. W niektórych pracują subjekci i prostytutki.

Ceny we wszystkich lokalach o 50% droższe. Podobny stan jest we wszystkich kawiarniach i restauracjach.

Cóż na to policja i inspektor pracy?

1-szy ogólno-krajowy zjazd dozorców domowych w Warszawie (ul. Leszno 48).

Szanowni towarzysze! Ponieważ sprawa dozorców domowych jest w stadjum nadzwyczajnego opóźnienia się względem punktu ekonomicznego, przeto Związek zawodowy dozorców domowych m. st. Warszawy zaprojektował zwołać w dniu 15 lipca r. b. zjazd ogólno-krajowy wszystkich dozorców domowych, żeby powziąć możliwie postulaty, celem polepszenia bytu ekonomicznego pewnej gałęzi pracy, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie ze wszystkich oddziałów Związku. 2) Uzupełnienie statutu Związku. 3) Ustanowienie opłat i zapomóg członków. 4) Cel i zadanie Związku. 5) Wybory Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej. 6) Wolne wnioski.

Przeto prosimy o przysłanie nam delegatów na mający się odbyć zjazd ogólno-krajowy w stosunku jednego delegata na 250 członków.

Prosimy was, towarzysze-delegaci o zaopatrzenie się w sprawozdanie z działalności oddziału, przytaczając odpowiedzi na pytania: 1) ilu członków liczy oddział, 2) ile posiada gotówki w kasie, 3) czy oddział posiada sklep swój lub kooperatywę, 4) jakie oddział powziął akcje w przeciągu swego istnienia, celem polepszenia bytu swych członków, 5) ile pozostali winni za przybory biurowe Zarządowi Głównemu m. st. Warszawy.

Licząc na szerokie zainteresowanie się sprawami naszego Związku, uprzejmie prosimy o przybycie jaknajliczniejsze ze względów tych, że zjazd ma na celu przedewszystkiem interesy ekonomiczne członków.

Zw. prac. miejskich w Polsce, oddz. Warszawa (Al. Jerozol. 56). Dziś o g. 6 pp. punktualnie odbędzie się posiedzenie Komisji wycieczkowej.

Wycieczka Zw. prac. miejskich. Jutro odbędzie się wycieczka Związku prac. miejskich (Al. Jerozol. 56) do Pyr. Odjazd z kol. Grójeckiej punktualnie o g. 8 rano. Bilety nabywać można w Sekretarjacie Związku, u delegatów i przed odjazdem na stacji kolejki. Program wycieczki urozmaicony: koncert orkiestry, tańce, monologi, deklamacje, poezja francuska, konkursy z nagrodami, wyścigi piesze, zabawa dziecięca etc. Całkowity dochód z wycieczki przeznaczony jest na cele Związku. Bilety, nabyte na 19 czerwca r. b.—ważne, tow.-delegatów uprasza się o zwrot pieniędzy w dniu dzisiejszym.

Baczność piekarze! Zebranie koła piekarzy PPS. na dzielnicę Jerozolimską odbędzie się jutro o godz. 10 przed poł. przy ul. Chłodnej 41.

Baczność, członkowie Zw. zaw. rob. przem. drzewnego! Jutro o godz. 10 rano w lokalu Zw. (Chłodna 10) odbędzie się kwartalne walne zebranie członków Związku zaw. rob. przem. drzewnego w Polsce, z następującym programem: Sprawozdanie z działalności zarządu oddziału. Sprawozdanie kasowe. Sprawy organizacyjne. Sprawy podwyżek.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22.9, najniższa 6.1.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszy: Dość pogodnie, ciepło, słabe wiatry zachodnie.

Kursy wakacyjne w Warszawie. Kursy wakacyjne rozpoczną się dziś nabożeństwem w kościele Zbawiciela, poczem o g. 11 nastąpi otwarcie Kursów w państwowej szkole Wawelberga (Mokotowska 6).

Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego. Na rok akademicki 1921/22 zostali powołani: na rektora inż. Stefan Biedrzycki, na dziekana wydziału rolniczego Józef Mikułowski - Pomorski, na dziekana wydziału leśnego dr. Marceli Marcichowski; wybory dziekana wydziału ogrodniczego odłożono do jesieni. Zgodnie z ustawą o szkołach akademickich, obowiązki prorektora w roku przyszłym pełnić będzie obecny rektor Szkoły Głównej prof. dr. Tadeusz Miłobędzki.

Obchód święta Niepodległości Stanów Zjednoczon.

Komitet obchodu święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych ustalił charakter i program uroczystości w Polsce.

Z inicjatywy komitetu, w dniu święta, w poniedziałek 4 lipca, w lokalu ambasady St. Zjedn. w pałacu Błękitnym przy ul. Senatorskiej 37, będą składane karty przez przedstawicieli różnych instytucji i osoby pojedyńcze. Karty te mogą być składane p. posłowi pełnomocnemu Hugh Gibsonowi przez cały dzień.

Szereg organizacji postanowił w dniach obchodu, t. j. 3 i 4 lipca, przybrać lokale publiczne, wystawy i okna w barwy i godła St. Zjednoczonych. W obchodzie zgłosiła swój udział centrala Bratniej pomocy akademickiej, która wystąpi ze sztandarem, jak również cechy i instytucje społeczne.

Jutro odbędzie się pierwsza część obchodu, mianowicie wielka zabawa dla dzieci w Agrykoli, na którą przybyć mają przedstawiciele kolonji amerykańskiej.

Program uroczystości w poniedziałek 4 lipca obejmuje, między innemi, obchód w sali Rady miejskiej na Ratuszu o g. 12 w poł.

Wejście na zabawę dziecięcą oraz do sali Rady miejskiej za oddzielnemi zaproszeniami. Przedstawiciele organizacji społeczno-kulturalnych mogą otrzymać karty wstępu w biurze prasowem PAKPD. przy ul. Jasnej nr. 11 na 3 piętrze, pokój nr. 37.

ZABAWY I WYCIECZKI.

Zabawa ludowa. Jutro odbędzie się w Mrozach zabawa ludowa, urządzona staraniem Straży ogniowej ochotniczej gm. kuflewskiej. Zabawa urozmaicona będzie loterją fantową i licznymi atrakcjami. W pięknej okolicy lesistej, odległej o ¼ kilometra od st. Mrozy, można będzie mile spędzić dzień cały przy dźwiękach orkiestry 22 pp.

Święto dzieci. Jutro, jako w przeddzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych A. P., odbędzie się w parku Agricola wielka, bardzo urozmaicona, zabawa dziecięca.

Zabawa dla dzieci. Jutro o godz. 3½ pp. w ogrodzie Bagateli odbędzie się zabawa dla młodzieży i dzieci, w której, oprócz najdowcipniejszych bajek, odegrana będzie jednoaktówka, specjalnie na ten cel napisana, w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych, oraz popisy harcerskie. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra Namysłowskiego. Każde dziecko przy wejściu otrzyma uroczą niespodziankę.

WYPADKI.

KRADZIEŻ OFIAR NA GÓRNY ŚLĄSK.

Aresztowanie 9 kwestarzy i kwestarek.

Wywiadowcy 7 komisarjatu policji: Antoni i Juljan Żelazowski otrzymali poufne wiadomości, że osoby, zajmujące się kwestą przez cały ub. miesiąc na rzecz Centralnego Komitetu pomocy Ślązakom (Aleje Jerozolimskie 41) wyjmują z puszek banknoty większej wartości, natomiast wrzucają banknoty 1-no, 5-cio i 10-markowe. Kwestarze ci wybierali zawsze punkty, gdzie uczęszczała publiczność zamożna, a więc w restauracjach, w hotelu Angielskim, Bristolu, Europejskim, w Udziałowej, pod Kopernikiem (dawniej Lijewski), w Gastronomji, Astorji i innych. Dziennie do każdej puszki składano od 5 do 7 tysięcy mk. Na skutek tych informacji komisarz 7 kom., p. Machlejd, dał wspomnianym wywiadowcom 5 sztuk 100-markówek, których numery i serje zapisał, poczem udzielił wskazówek, w jaki sposób mają przeprowadzić całą akcję, aby kwestarzy ująć na gorącym uczynku kradzieży ofiar publicznych. Zapisane banknoty wrzuciły w kilku punktach kwest, między innemi w hotelach Angielskim i w Astorji, osoby prywatne w obecności świadków wywiadowców i podkomisarzy. Obserwacja kwestarzy przez wywiadowców trwała przez kilka dni, aż do północy. Wreszcie onegdaj o północy wywiadowcy, w towarzystwie prezesa Centralnego Komitetu pomocy Ślązakom, p. Bolesława Wernika, weszli do mieszkania Kamińskich przy ul. Freta 43, gdzie zastali dwa pudła tekturowe, służące do kwesty, na stole zaś i na podłodze rozrzucone banknoty większej wartości, ogółem 1399 mk. Następnie udali się wywiadowcy o piętro wyżej w tymże domu do mieszkania kwestarzy Brunów, gdzie zastali dwa pudła puste, gotówkę zaś z tych pudeł, w sumie 49,126 mk. znaleziono przy Brunie, kapralu centralnych zakładów radjotelegraficznych. Między temi pieniędzmi znaleziono 100-markówkę, wrzuconą w hot. Astorji przez Janinę Polanowską, w obecności wywiadowcy Tuszyńskiego. Słysząc nadchodzącą policję, Brunowa wyrzuciła oknem na ulicę 230 mk., świeżo wyjęte z pudła. Drugą 100-markówkę z oznaczonym numerem i serją, wrzuconą do puszki w hot. Angielskim, znaleziono w mieszkaniu kwestarki Obrębskiej (Królewska 49), wdowy po policjancie z policji pow. warszawskiego.

W sprawie tej aresztowano ogółem 9 osób: Józefę Brunową, lat 52, przy mężu, Eugenjusza Bruna, lat 17, syna jej, Tadeusza Bruna, kaprala, Jerzego Kamińskiego, lat 20, bez zajęcia, Helenę Kamińską, lat 25, przy ojcu—wszyscy z ul. Freta 43, Kazimierę Obrębską, lat 28, wdowę (Królewska 49), Macieja Obrębskiego, lat 20, bez zajęcia (Mińska 27), Magdalenę Czarnecką, lat 52, emerytkę (Brukowa 44) i Janinę Kuleszównę, lat 27, bez zajęcia (Wąski Dunaj 5). Badani przez kierownika ekspozytury, F. Głowackiego, kwestarze przyznali się do tych nadużyć. Z zeznań aresztowanych wynika, że nadużycia te trwały 3—4 tygodni. Banknoty wyjmowano przez szparę w rogu pudła, następnie na miejsce 5—7 tysięcy ofiarowanych, wkładano 300—400 mk. Najbardziej pokrzywdzona była zawsze wdowa Obrębska, która nigdy nie była dopuszczana przy opróżnianiu puszek i przez cały czas nadużyć dostała 10.000 mk. Wszystkich aresztowanych, wraz z dowodami rzeczowemi, skierowano wczoraj do sędziego śledczego. Mamy nadzieję, że wykrycie tych nadużyć i podanie ich do publicznej wiadomości, nie przyczyni się do zmniejszenia ofiarności dla naszych dzielnych braci Ślązaków, gdyż obecnie będzie wprowadzona większa uwaga i kontrola nad kwestarzami.

Postrzelenie. Patrol 14 komisarjatu zauważył za parkiem praskim przy magazynach wojskowych dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy na widok policjantów zaczęli uciekać w kierunku Wisły. Wobec tego, że na trzykrotne wezwanie „stój" uciekający nie zatrzymali się, przeto posterunkowy Jastrzębski dał w ich stronę kilka strzałów z rewolweru. Jedną z kul został ugodzony w nogę Roch Sankowski z Targówka, którego pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Najście na mieszkanie. Pięciu nieznanych mężczyzn w mundurach wojskowych wyważyło drzwi do kuchni w lokalu Ignacego Murczocha przy ul. Radzymińskiej 20, lecz na dany przez właściciela mieszkania strzał z rewolweru, napastnicy zbiegli. Po chwili jeden z napastników powrócił i w dalszym ciągu dobijał się do mieszkania. Na skutek powtórnego alarmu i ten napastnik wolał umknąć.

Z sądów.

Sprawa o zabójstwo.

Rozpatrując wczoraj sprawę Włodzimierza Zasiewickiego, oskarżonego o zabójstwo ciotecznego brata Henryka Babeckiego, Sąd doraźny, po całodziennych rozprawach, o g. 9 powziął decyzję, by sprawę przekazać na drogę postępowania zwykłego, ponieważ psychiatrzy-eksperci ustalili, że poczytalność oskarżonego jest zmniejszona.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś ostatnie w sezonie bieżącym przedstawienie operowe — „Klejnoty Madonny".

Teatr Rozmaitości. Dziś i w niedzielę „Burmistrz Stylmondu" i „Sól życia". W „Burmistrzu Stylmondu" rolę Beli dziś i jutro wykona p. Laura Dunin-Osmólska.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Oczy księżniczki Fathmy".

Teatr Mały. Dziś „Koncert" Bahra.

Teatr Rodata. Dziś i jutro „Przechodzień".

Teatr Praski. Dziś „Mąż z grzeczności". W próbach „Uliczník paryski" i „O chlebie i wodzie".

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro na zakończenie sezonu farsa p. t. „Wojna z żonami".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.